



FOTO. JULIA PIROTTÉ

1 maj 1948 — święto całej młodzieży polskiej, święto całego narodu

**DZIŚ:**  
W NUMERZE

**W MARSZU KU JEDNOŚCI**

NUMER 61

CENA 25 zł

1 zł na Cenzurę  
Darm Młodzież

ROK III

1 maja 1948 r.

# POŁÓW PEREL

## L'ESPAGNE

Podziemna prasa hiszpańska zamieściła nekrolog, który niżej przedrukujemy:

„Zmarł w kwiecie wieku czeladnicy

**DON KARTOFEL,**

o czym zawiadamiają pozostał w nieutulonym żalu

żona **OLIWA** (obecnie zamieszkała zagranicą);

brat **RYŻ** (chwilowo nieobecny);

siostra **FASOLA** (przebywająca w klasztorze),

oraz krewni **SZYNKA**, **CUKIER**, **KAWA** (adresy nieznane).

Wszyscy czarnogłodziarze proszeni są o przybycie na pogrzeb, który odbędzie się w Państwowym Magazynie Racjonalności Żywności.”

## HOBOE ВРЕМЯ

Słynny film radziecki „Тема” został zakazany przez władze holenderskie w Indonezji. Holendersi tłumaczą to tym, że film ten przypominałby narodowi indonezyjskiemu o tragiczne sytuacje w kraju. W hitlerowskich, jacy okazują się na filmie, widzieliby oni wojska holenderskie a w żołnierzach i partyzantach radzieckich samych siebie walczyących o wolność.



W artykule pt.: „Prawda o rodzinach żyjących z opieki społecznej w Nowym Jorku jest tak straszna, że większość ludzi nie jest po prostu w stanie w nią uwierzyć!” pisał:

„Tysiące rodzin podlegających żyje w takiej ciemności, że zdarzają się wypadki, iż z osób sygn. w poprzek na jednym łóżku. Tysiące rodzin sygn. na materacach pełnych robactwa lub w ogóle bez materaców. Często mieszkają w pomieszczeniach obłożonych przez szcury. Niejednokrotnie zdarzają się wypadki, że matki przyniosły do szpitala dzieci pogryzione przez szcury.”

## NEW YORK



Z daleka



Z bliska

## l'Humanite

Kiedy pod naciskiem opinii zagranicznej monarcho-faszystowski rząd Scullana postanowił zlikwidować bandy faszystowskie, które od czasów okupacji jeszcze grasują po wschodnich i północnych, mordując, gwałcąc i plądrując, uciekli się one do niecodziennego nawet na stołeczne greckie sposoby. Po prostu 4000 członków band faszystowskich zostało wieloletnich do żandarmów, o których zwiększono do 50 000 członków postawiono już poprzednio. I aby opłinić za granicę stano się zadac, na czele tych oddziałów stanęli... doradca amerykański.

## RUDÉ PRAVO

STREDA 28.000 KOP. KOMUNISTYCKÝ STANOVÝ ŽEJ

Matka Ginger Rogers, znannej amerykańskiej aktorki filmowej, dożyła następująco oświadczanie przed komisją dla badania działalności antyamerykańskiej: „W ostatnim filmie, nagrany przez Rogers, komunistyczny producent (multimilioner Louis B. Mayer — uwaga nasza) chciał, by moja córka w pewnej scenie powiedziała: „Dziękuję ci, ty mi, który nie posiadasz dostatków, to jest demokracja”. Ja oczywiście kategorycznie jej tego zabroniłam! — stwierdziła pani Gingersenior.

## New Republic

Senator Hughes podjął się poważnego zadania, polegającego na zbadaaniu podręczników szkolnych, celem upewnienia się, czy nie ma w nich jakichkolwiek tendencji antyamerykańskich. Gorliwość jego została nagrodzona. W podręczniku dla szkół wyższych, dotyczącego wychowania obywatelskiego senator Hughes znalazł wzmiankę, która wydała mu się wielce podejrzana. Oto cytała, jaką przedstawił komitetowi oświaty stanu Columbia: „INICJATOREM KONFERENCJI, KTÓRA ZOSTAŁA ZWOŁANA W 1893 ROKU W HADZIE BYŁ CAR MIKOŁAJ II.”

Senator Hughes uznał, że w ten delikatny sposób autor podręcznika szkolnego chciał przemycić pochlebne opinie o Związku Radzieckim. Co najdziwniejsze stanowią komitet oświaty podzielił zdanie senatora i każe podręcznik wycofać z programu szkolnego.

## TRIBUNE

Raport wydany przez Ministerstwo Pracy Stanów Zjednoczonych stwierdza, iż 3 miliony dzieci pracuje w fabrykach amerykańskich. Dzieje się to pomimo, że ustawa wydana dla o-



Za pacierki pło... Za konserwy przysłał.

chrony dzieci w wieku szkolnym zabrania zatrudniania tych ostatnich w fabrykach.

## Franc-Tireur

Król egipski Farouk zapytany, ile królów będzie panować na lui 25, odpowiedział bez wahania, czterech: król czarny, białawy, złotawy, i biały.

## Daily Worker

W przemówieniu wygłoszonym ostatnio, FORD zwrócił uwagę na następujące rzeczy:

21 procent domów w USA nie ma kanalizacji. Elektryczność jest zainstalowana w 56 procentach domów farmerskich i 18 procent wszystkich domów w Ameryce.

W kraju znajduje się 2.500.000 analfabetów i półanalfabetów.

66 procent wszystkich obywateli amerykańskich kończy tylko ośmiodziesięcioletnią szkołę powszechną.

## SIŁA PRAWICOWYCH SOCIALISTÓW



## REYNOLDS NEWS

DOLAROWA TURYSTYKA  
Ciekawostka: w ostatnim tygodniu w sprawie dyskryminacji pomiędzy turystami dolarowymi i niedolarowymi, powstała przypuszczać, że hotele brytyjskie umieszczą wkrótce na swych drzwiach napis „Kupujmy dolarów”.

## ŚWIAT MŁODYCH

ROK III NR 61 DNIA 1.5.48 r.  
Warszawa, Grażyny 8, tel. 40532

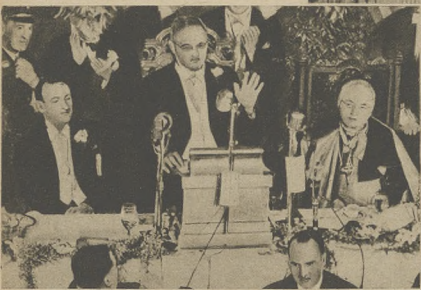
PRENUMERATA	
roczna	1.000.—
półroczna	520.—
kwartalna	270.—



# OBIEKTYWEM PO ŚWIECIE

„Niema ceremonii” — tak określiła prasa francuska pełną pompą i splendoru otwarcie trzeciej z kolei konferencji państw marszałkowskich. Określenie słuszne i symboliczne zarazem, gdyż biorące udział w nim delegacje miały mało do zradnia. Dyktatorem są, nieobecne oficjalnie na konferencji Stany Zjednoczone, a i tak, część „pomocy” amerykańskiej miały otrzymać również nieoficjalnie nieobecnie na konferencji „państwo” Niemiec zachodnich.

Coraz wyraźniej ujawnia się wzajemne imperialistowskie amerykańskich z Watykanem. Udział Watykanu w wyborach włoskich po stronie „partii amerykańskiej” był tego jednym przykładem. Tym przykładem jest wpływ Watykanu na decyzje amerykańskiego Departamentu Stanu przyznania pomocy Franco. Jeszcze innym przykładem jest ścisły związek banków amerykańskich i banków watykańskich w ostatnich sferach finansowych, jakie miały miejsce w Stolicy Apostolskiej. Na zjeździe prezydent Truman przemawiał. Obok niego z prawej kardynał Spellman, neofolijny ambasador Watykanu w USA. Podkreślamy nieoficjalny, daleki, i dotychczas protestanckie Stany Zjednoczone nie utrzymują oficjalnych dyplomatycznych stosunków z Watykanem, co nie przeszkadza im ścisłe współpracować.



der Watykanu w USA. Podkreślamy nieoficjalny, daleki, i dotychczas protestanckie Stany Zjednoczone nie utrzymują oficjalnych dyplomatycznych stosunków z Watykanem, co nie przeszkadza im ścisłe współpracować.



Tak mieszka lud kolonialny.



Tak pracują lud kolonialny.

Wszystk ludności kolonialnej jest coga, jaką płać państwa kolonialne: kurupy zachodniej (W. Brytania, Francja, Belgia, Holandia, Hiszpania, Portugalia), za smieszna pomoc amerykańską w postaci nylonów, tytoniu, gumy do żucia i filmów amerykańskich, ale nigdy maszyn i urządzeń przemysłowych. Jednakże wśród wszystkich ludów kolonialnych budi się świadomość narodowa i coraz częściej możemy zanotować wypadki strajku, demonstracji przeciw nieudklemu wyzyskowi kolonialnemu. Algier, Marokko, Złote Wyżyzze, Sudan, Somali — oto niektóre miejscowości, gdzie wypadki takie miały ostatnio miejsce.



JUGOSŁAWIA



Z. S. R. R.



CZECHOSŁOWACIA

## GOSPODARZAMI DZIELNICY WOLA DWAJ ROBOCIARZE



**P. P. R. P. P. S.**  
**TOW. POZMAŃSKI TOW. PIŁACKI**

# W MARSZU KU JEDNOŚCI JAK PEPEROWCY I PEPESOWCY CZERWONEJ WOLI *realizują hasło jedności organicznej*

W dalekich latach syberyjskich urodził się syn ześlania politycznego — Witold Poczmanski.

W długie, mroźne noce zimowe słuchał opowiadań o nierównie krwawej walce rewolucjonistów polskich i rosyjskich przeciw caratowi. „Wzlepieniu narodów”.

Oleczynę swą zobaczył mały Witold w kilka lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Ukończył w kraju szkołę powszechną i zdobył zawód malarza pokojowego.

Sytuacja polityczna w owym czasie daleko różniła się od wizji Polski, którą przed nim rozciągał swego czasu ojciec. Rychło też zrozumiał, że nie wiele się zmieniło, i że należy pójść w ślady ojca, by kontynuować walkę do zwycięskiego końca. Wstąpił do KPP, a w osiemnastym roku życia już zdołał zasmakować „rozkoszy” sanacyjnego rządzięcia.

Okres okupacji niemieckiej zastał tow. Poczmanskię w gotowości do dalszej walki. W 1942 roku wstąpił do PPR. Od tej pory przechodził wraz z in-

tem Fabian Piłacki — przewodniczący komitetu dzielnicowego PPS jest typowym przykładem robotniczego syna Warszawy, zdanego od najmłodszych lat na własne siły.

Jako dwunastoletni chłopak stracił rodziców. Wstąpił do pracy w fabryce garbarskiej, przygotowując się wieczorami do matury. W 1921 roku wstąpił w szeregi PPS. Przez cały okres swej działalności jest w ławicy pepesowskiej, współpracując z Harlickim i Dubols. Jako przewodniczący Zw. Garbarskiej walczy z samą o przyznanie robotnikom ludzkich warunków pracy, organizuje strajki na terenie Warszawy, Żyrardowa, i Łomianek.

Oto sylwetki dwóch długolich bojowników o ideaty, które obecnie realizują jako gospodarze dzielnicy Wola.

nymy towarzyszami partyjnymi wszystkie kolony łosu partyzantów. W 1945 roku obejmuje stanowisko sekretarza komitetu PPR na Woli.

Na rogu ulicy Działdowskiej wśród ruin i gruzów zwraca uwagę nowo odremontowany budynek. To siedziba Komitetu PPR, Dzielnicy Wola.

Wchodzimy klatką schodową, znaczną jeszcze tu i ówdzie świeżymi śladami wapa, do gabinetu sekretarza tow. Poczmanskię.

— Chcielibyśmy tow. sekretarzu dowiedzieć się bliższych szczegółów o współpracy obydwu robotniczych partii na terenie waszej dzielnicy.

Tow. Poczmanski uchyła okna i gestem wskazuje przed siebie: Spójrzcie. Tu znajdziecie odpowiedź na wasze pytanie.

### Wspólnymi siłami.

Z okna drugiego piętra rozciąga się widok na obszerny ogród. Powietrze przesycone jest zapachem świeżej wiołowej ziemi. W promieniach wiosennego słońca pracują gorliwie ludzie. Jedni spulchniają ziemię, drudzy przewożą ją taczami, wyrównują doly, gracują ścieżki.

Spotykamy tu starych znajomych: tow. Krotochwila z Gazowni — Wola, Ślabuszewskiego z Miejskich Zakładów Kolejowych, Stanisława Kłosowskiego, dyrektora handlowego spółdzielni Warszawa-Zachód, Stanisława Bieniaszewskiego i wielu innych aktywistów PPR i PPS, którzy w wolnych od zajęć godzinach pracują nad urządzeniem wspólnego ogrodu.

Wyrażamy chęć zwiedzenia również innych ośrodków obywateli partii robotniczych na Woli.

Łósiąca limuzyna marki Adler odwozi nas na Ogrodową. Tu wznosi się budynek Komitetu Dzielnicowego PPS. Jak informuje nas przewodniczący dzielnicy tow. Piłacki, pepesowcy nie mało tu roboty włożyli przy odbudowie gmachu.

W drodze powrotnej zatrzymujemy się przy ulicy Krochmalnej. Tu pracował aktyw PPR i PPS przy ogrzowaniu ulicy. Rozpoczęta już jest odbudowa gmachu przeznaczanego na siedzibę Komitetu przyszłej, zjednoczonej partii. Na pierwszym piętrze zwraca uwagę olbrzymia sala. Jeśli wierzyć ambitnym planom kierownictwa, będzie ona miniaturą Teatru Polskiego. Tak przynajmniej zapewnia odpowiedzialny za stronę artystyczną Foręda.

Miamy ogródek Jordanowski, który również jest dziełem rąk aktywnych członków robotniczych partii. Uważamy z sobą odgłosy dziecięcego szczebiotu i głębokie przeświadczenie, że harmonijna współpraca obu partii stanowczo wyszła na korzyść mieszkańcom Woli.





Wspólne zebranie członków PPR i PPS. Przewodniczy tow. Poczański (PPR). Na trybunie tow. Piłacki (PPS).

#### Nie słowa, lecz czynny cementują jedność.

— Tu leży tajemnica naszych osiągnięć — powiada tow. Poczański — współpraca nasza nie polega bowiem na deklaracjach, lecz konkretnej realizacji wspólnie przyjętych uchwał. Współdziałanie obu partii nie ograniczało się zresztą tylko do odcinka odbudowy zrujnowanych obiektów. Dominuje tu troska o podniesienie poziomu ideologicznego członków partii. Wspólne kursy szkolenia partyjnego w MZK, gazowni, Gerlach, przy Komitecie Dzielnicowym, przeszkoliły około 1000 aktywistów partyjnych.

Wprawdzie z początku nie było u nas tak różowo — opowiada przewodniczący dzielnicowego komitetu PPS W roku ubiegłym mieliśmy do zwalczania pewne opory ze strony prawych „socjalistów” w naszej partii, którzy tyle mają wspólnego z socjalizmem, ile ja z bróda Mahometa.

Lecz dyskusje ideologiczne, zebrania aktywów, wspólna praca i wspólne osiągnięcia wytworzyły atmosferę wzajemnego zrozumienia, sprzyjały rozwojowi sił dążących do jedności.

Ubrając swych członków w mocny oręż ideologii marksistowskiej, wiążąc teorię z praktyką dnia codziennego, Czerwona Wola kroczy na czele pochodu ku jedności organizacyjnej.

#### Góry zdobywać z takimi ludźmi.

Są wśród nas towarzysze, których życie jest żywą kartą walk o wyzwolenie klasy robotniczej — powiada tow. Poczański.

Takim jest tow. Leonard Zelezkiewicz, obecny sekretarz komitetu PPR fabryki P. F. K.

Jako członek KPP prześladowany był przez władze sanacyjne i większą część swego życia spędził w więzieniu.

Również w okresie okupacji brał udział w walce przeciw hitlerzynom.

W marcu 1942 roku — snuje nikt wspomnieć tow. Zelezkiewicz — przyszedł do nas tow. Albrecht (obecny sekretarz KW PPR) i nawiązał pierwsze kontakty z poszczególnymi fabrykami. W roku tow. Albrecht został aresztowany, a my pracowaliśmy dalej pod kierownictwem tow. Łęczyckiego, Szymczaka, „Pioruna” i „Suchego”. Pełniłem wówczas funkcje kolportera i przechowywałem materiały wybuchowe.

Podczas powstania warszawskiego zajął, jak zwykle, miejsce w samym sercu walk na barikadach Wroniej i Lesznej.

30 lat mija — kontynuuje nasz rozmówca — od chwili, gdy postępowi działacze ruchu robotniczego, proklamowali na zebraniu Rad Robotniczych jedność klasy robotniczej. Ale wówczas, po wyjściu z sali obrad natknęliśmy się na bagnety pilsudczyków.

Długa droga przeszła od tej pory ruch robotniczy. Drogę znaczoną krwią i ofiarami niepełnych synów narodu. Dziś w warunkach naszego państwa ludowego — kończy rozmowę tow. Piłacki — sprawa dojrzała ostatecznie do organicznego zjednoczenia, albowiem jeden jest marksizm, jedna jest klasa robotnicza i reprezentować ją powinna jedna robotnicza partia.

Marja Stalska



Tu mieścił się siedziba komitetu dzielnicowego PPR. Obecnie siedziba Zarządu Miejskiego.



Główny Komitet dzielnicowy PPR na Woli.



Kilka tygodni temu była tu kupa gruzów. Uprzątnięta i sprzątnięta. Dziś jest już równana z ziemią.

## DEMOKRATA POLSKI

PISMO POLEMICZNE

WYDAWCA: WŁADYSŁAW DARAŚ

## TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

Wojciech Daraś

KRAKÓW: DZIENNIK POLSKI

2 końcem powstania 1831 r. opuściło Polskę około ośmiu do dziesięciu tysięcy osób.

Ludzie z pod znaku Towarzystwa Patriotycznego, obrocy programu demokratycznego z czasów powstania listopadowego skupili się w Tow. Demokratycznym Polskim, które wypracowało jasny głęboki program ideologiczny, którego wyrazem był w r. 1836 ogłoszony Manifest T. D. P.

Organem T. D. P. od r. 1837 był „Demokrata Polski”.

Pismo wychodziło od 1837 r. do 1863 r.

Wychodziło ono kolejno z przerwami w Poiriers, Paryżu i Brukseli, (redakcja pisma bruckelskiego była w Londynie) pod redakcją Kazimierza Tomkiewicza, Wojciecha Daraśa, Tomasa Krzyżanowskiego i Feliksa Okorskiego.

Demokrata Polski wyszedł w ilości 21 tomów; pierwszy numer nosił datę 20 czerwca 1836 r., ostatni 20 stycznia 1863 r.

Przed stu laty pisane były te artykuły, a jakie bliskie są dzisiejszej demokracji, jakim są wymownym odbiciem jej chlubnych tradycji.

Są one dowodem, że walka z siłami reakcyjnymi o postęp jest nie tylko dążeniem naszego pokolenia, ale ma za sobą wiekowe tradycje.

Kiedy się dziś czyta te słowa, z których bije wiara w czyn rewolucyjny, w zwycięstwo sprawy demokratycznej, uderza nas prawdziwość drogi, po której miały dziś kroczymy, słuszność zasad, którym holdujemy.

Ze słów artykułu była wiara w zwycięstwo idei, jeżeli nie dziś: „Niech nas nie odradzą zawody, jakich rewolucja doznaje dziś jeszcze” to kiedyś, to ostatecznie.

„Walka — pisze autor bezimiennie — może się przedłużać i ulec różnym kolejom, ale zwycięstwo jest niezaprzeczalne”.

## „DEMOKRATA POLSKI”

z 15. V. 1847

„Głód podnosi wędrowni lud biedny do niepokojności i do gwałtów. Berlin dał początek i przykład; przyszło tam do znacznej walki między ludem, którego wystąpiło do 3000 na ulicę, a władza wojskowa: dużo ludzi z obu stron zostało zranionych, i dużo aresztowanych nastąpiło. Rząd licząc za bitych siłomnie zakrywa; mówią jednak że żołnierzy, zdemoralizowanych i policjantów padło nie mało. Nazwane to walkę Kartoffelkrieg, czyli wojna kartoflowa, gdyż te były powodem a raczej pretekstem do niespokojności, nie od kartofli rzecz posiadać dalej. Władzie powodem do tego była niecierpliwość drożyzna; wybijali okna, hotel jeden Pod Lipami napadli, słowem biedny lud dopuścił się gwałtów. Żal mi go bardzo, bo pojmuję, że widok obfitości a nawet zbytku, obok własnej tak dokuczliwej głędy, może do największej rozpacz przywieść.

W Poznaniu przewidywano podobne sceny. Władze wysłały i wojskowa zaraz przedsięwzięła środki przeciwnemu, i w rzeczy samej nie obeszło się bez tego, przez całą zimą panowała tu już wielka nędza z powodu chłodu i zepsucia kartofli, które stanowią żywność ubogiej klasy ludu.

by już niejaką uciążliwość, mogły przynieść korzyść szerzą nasze. I gdybyśmy mieli tylko za głos ucieczkę, za wspomnienie tych nieszczęść, jakie rozbudziły ducha ludzkiego, spotykarzy się na tej działaniowości skutki, musielibyśmy wyzwać mimowolnie: „Revolucja upadła”.

Lecz Obywatelu, w epokach rewolucyjnych są poletenia, są zjawiska polityczne, które za pomocą silnej tylko analizy ocenić się dają.

Wszelka rewolucja jest idea, schodząca ze stery teorii w świat praktyki. I tak rewolucja 1789 i 1830 r. była w głównej podstawie polityczna, mające na celu instytucje tego rządu, tak rewolucja 1848 r. jest w swej głównej myśli społeczna. Rewolucja lutego 1848 r. musi i jest różną w swych następstwach i siłach, na których opierała.

Zadna z poprzednich rewolucji nie podniegała za sobą powszechności europejskiej. Kiedy tymczasem odgłos myśli okrzyknął: przy rewolucję lutego nad brzegami Sekwany, odbił się od brzozy i rozniósł. Burzy i na wszystkich rozpiętnił ogień insurekcyjny. A co więcej, zadna z poprzednich rewolucji nie przeobraziła wewnątrz nas, bo zmiany konstytucji politycznych, pojęta dla mas tam zwisała, gdzie nie idzie o niepodległość kraju; — mamy bowiem nie rozumieć, nie wie-żać, że mechanizm polityczny jest władze narzdzem, że podażnictwem którego społeczeństwo zdobywa wszystkie ulepszenia. I dlatego też to, poprzednie rewolucje podlegały za sobą głównie pewne tylko warstwy społeczeństwa; kiedy dzisiejsza doległa ostatnich jego głębin — porwa-ła w swe objęcie wszystkie czasy Europy. I to właśnie stanowi silny od-działek rewolucji, silną nieznaną po-przednią. Widzi zresztą, kiedy zwycię-ziła nie już nie zdoła.

„Niech nas, Obywatelu, nie zraża-ła te zawody, jakich rewolucja doznaje dziś jeszcze. — Niech nas to nie zraża, iż ją widzimy wyparzą- wroście ze swych pierwotnych sta-nowisk Pamięlajmy bowiem, iż w tym boju, światu stary czym się niekiedy widzi swego łona, w tym rozpaczliwy stawać opór. Ostatnie, konwulsyjne drgnięcia świata stare- go będą jeszcze zrazdziej; lecz wy-padek walki jest niezaprzeczalny — zwycięstwo Demokracji jest pewne

Ze zaś ze zwycięstwem dzisiejszej rewolucji, połączona jest najściślej przyszłość naszej Ojczyzny, o tym nikt już z nas wątpić nie może. W mechanizmie demokratycznej Eu-ropy, Polska jest jednym z ogniw. dopiełajmy więc zjedności i jed-ności zalem i wolnej Europie, jej samostatką jest nieocenioną koniecz-nością.

## „DEMOKRATA POLSKI”

z 26. V. 1849

Czego chce demokracja polska

Ruch rewolucyjny w Europie coraz silniejszy, przypłyca doń powoła- nia i do Polski. Gotuje się do wiel-kiego czynu, wie Polska, że powo-  
 nie i zwycięstwo samej rewolucji, a następnie przyszłe losy narodu, za- leżą od jasnego przebiegu i pojmo- wania przyszłych ulepszeń wewnętrz- nych.

nie i zwycięstwo samej rewolucji, a następnie przyszłe losy narodu, za- leżą od jasnego przebiegu i pojmo- wania przyszłych ulepszeń wewnętrz- nych.

Żeby zatem zdać sprawę samej so- bie i światu, dążąc Polskę dopro- siać o wydatki niepodległości, gdy- tyte innych narodów był udzielny bez powrotu straciwszy, dąży nowym parostem porządku. Ale nie są- dźmy, że to jest tylko dążenie, ale jest- niemi woli — Polska musi wiedzieć, jakie w domu i za domem czeka i jest postanditwo.

Demokracja chce równości politycz- nej wszystkich obywateli.

Wyborów powszechnych — to jest, za- kładaj się wyborca i wybranym być może.

Sejmu w jednej izbie

Władzy bywierałej, czasowej, od- powiedzialnej.

Demokracja chce wolności sumienia, wolności objawienia myśli, wolności stowarzyszeń, chce publicznej edu- kacji kosztem narodu.

Chce podatku postępowego od do- dochów, służby wojskowej obowiąz-ują- cącej wszystkich.

Jednym słowem, demokracja polska, chce: Równości politycznej, demo- kracji, a tym sposobem zaprowadza rów- ność polityczną i harmonizuje nie- równości społeczne.

Demokracja zatem chce! nie może różnicy stanów, braci politycz- nych i starych, braci politycz- nych i tytułu, rodu, majątku, nawet rozumu. Nie może chcieć obywateli do- kładnie zamieszkać, ani religii, ani ja- kiej nadszły wianości i kapitału; o- bywateli wamozno może być stójko- ni o swoją własność, wznawca o swoją- wiarę, odcieć najniższej rodziny o kształcenie moralne i naukowe swych- dziei i o ich przyszłość, bo zwycię-żać nie może, nie będzie utrudnia- pierszeństwa, dobrze urodzonej lub szpanowanej nicości.

## „DEMOKRATA POLSKI”

z 16. VII. 1853

Berl, 19 czerwca 1850 r.

Stanisław Polakowski

(pseud. Wiktora Helmana)

„Dwie rzeczy każdego uderzą, co- się patrzy na kraje dwu-letniej ob- lęgi; jedno, że tak łatwo i tak na- głą demokracja zawolała; drugie, że- tak łatwo i tak nagle reakcja zatrium- fowała.

Jak sobie wytlumaczyć, że jedno- dnia mógł runąć tron i system prze- zornego Ludwika Filipa, którego całe- mieszczawstwo paryskie i całe Eu- ropie błyskawicą Paryż, włojsze- działami zastąpiła? Jak pojąć rewolucję w Wiedniu i w Berlinie? Wszakże w ten sposób, że w Prus- kiego do Anglii? Za naraz zmia- niwały potęgi rządowe, na bagnach i biurokracji oparte; je pierzeły lub poddały się zwycięstwu ludowi gra- wie bez boju?

Je sobie grozić wytlumaczyć, że- dwóch lat nie upłynęło, a rewolucja na wszystkich punktach przez rząd- ną kancją została; że lud, uciele-ś- niają spokojnie, jak we krwi bro- dzi kontrowersja, jak reakcja na- wraca do dawnego porządku rzeczy? Oto tutaj, gdzie potęgi dawne i ob- lęgi, i myśli, nie wyrobili sobie jeszcze polityki ludowej i w niedoświadze- nym ławie przez solidarną i wyzwa- na politykę rządów odskazywanymi się utrzyma.

Dziś cała Europa, po której się rewolucja przechadzała, rozdzi- lone na dwa wielkie stronnictwa: to- tych, co rewolucję pokonana- podęcają i utrzymują, i tych, co ją- wytycają; że to są stronnictwa wal- cące z sobą na zabój, między który- mi nie ma i nie może być zgody ni- pojęcia. To jest obraz i charakter dzie- siejszej polityki europejskiej.



Rynek w Miłosławiu zmienia intensywnie szatę w oczekiwaniu na uroczystości stulecia bitwy.

# K TO ZNAŁ MIŁOŚLAWIA BRZEGI NA TROPACH ZDARZEN Z PRZED 100 LAT



Ta, sama brzoza kościelna, stała w czasie bitwy przeciw artylerii.



Przed odwróceniem bitwy uciekli Niemcy. Teraz jeździ tędy wózek z makiem.



Taki jest Miłosław. Miał w tym domu Mirosławski produkował kartace do armatek.



Wzrost Główny - Wzrost wyższa, młodość przed czerwonymi napisami z napisem „Miłosław”.



Wzrost Główny (verfluchte) Kosiniere aus Miłosław, fotografowa na tle Bazaru.



Tak wyglądał „pasek” Miłosławski przed stu laty, gdy mieścił główną kwaterę Mirosławskiego.

J. PŁAZEWSKI



A tak wygląda dziś. Za trzy lata będą się tu uczyć ci sami malcy, którzy teraz grają w „dwa ognie”.

## Dlaczego drukujemy reportaż z Miłosławia?

Miłosław jest małą miejscą w Poznaniu, położoną między Wrześnią i Jarocinem. Niczym szczególnym nie wyróżnia się z pominięciem szeregu podobnych, schłodzonych i czystych miasteczek wielkopolskich.

Ale przed stu laty, 30 kwietnia 1848 r., Miłosław stał się widowiskiem największego zwycięstwa polskich powstańców nad wojskiem pruskim. Powstanie wielkopolskie było powstaniem szerokich mas ludowych: przeciw Niemcom chwycili tu bron drobni rolnicy, bezrolni, robotnicy folwarczni, rzemieślnicy, kupcy. Sprawa Polaki i jej niepodległego bytu stała się sprawą najszerzych mas ludowych.

Zwycięstwo miłosławskie, odniesione przez oddziały polskie pod dowództwem gen. Ludwika Mirosławskiego, nie przyniosło upragnionej niepodległości, ale na zawsze związało sprawę ludu ze sprawą wolności.

Po stu latach szukamy w historycznym Miłosławiu echa sprzed wieku. Wyłanek naszego pisma, ubrojeny w aparat fotograficzny, przyjechał właśnie do Miłosławia.



**B**yla to niedziela i deszcz od rana padał znaczący — napisał nadleśniczy Sko-raszewski i zamyślił się. Chciał jak najdokładniej przekazać swym przyszłym czytelnikom przebieg historycznej bitwy pod Miłosławiem i odzwierciedlać właśnie w myśli przebieg mglistego ranka 30 kwietnia 1848 r., ranka przed bitwą.

— Jak mógł wyglądać ten dzień dla Ludwika Mierosławskiego? — zadał sobie pytanie nadleśniczy i zaraz przyszła mu na myśl, że general musiał spędzić noc w pokoju na pierwszym piętrze pałacu, gdzie była jego główna kwatery jako „szefa sztabu i inspektora generalnego Wojska Polskiego”. Mierosławski tak się w tym czasie poddawał. Wstał wtedy pewnie bardzo rano, może przed świtem, gdyż już o 8 rano rozgorzała z Blumenem walka o polubską Winnogórę.

Nadleśniczy mimowolnie spojrzawszy w okno, choć z tego miejsca nie mógł dostrzec nawet wieży pałacowej, a tylko cenny i groźny skraj lasu. Ten skraj lasu jest jednak nie mniej od pałacu do-nośny w naszej historii.

Nadleśniczy, pisząc książkę historyczną, nie musi być wciąż postacią pocieszną i kojarzyć się

anonimowo i spory trud kosztowało go wiele ustalenie, iż to on właśnie był jej autorem.

Dopiero tam, na plebanii miłosławskiego kościoła, gdy znalazł w ręku sfałtowany już mocno egzemplarz broszury, uświadomił sobie, że moja technika pisarska jest wręcz odwrotna do tej, której użył współpracownik „Lecha, Gazety Gnieźnieńskiej”. On najpierw oglądał wszystkie naczynia, a potem napisał książkę o bitwie. Mój artykuł o bitwie wydrukowano na kilka dni przed tym, zanim sapać pocęg osobowy Gnieźno—Wrocław wyrucił mnie na miłosławskiej stacji.

Gdy kierownik tamtejszej szkoły, pan Jelinek, zapytał mnie, po jakie materiały przyjechałem teraz do Miłosławia, nie umiałem dać zupełnie jasnej odpowiedzi. Kierownik Jelinek posiada żywe zainteresowania historyczne, przygotowywał referat, który wygłosi w stulecie bitwy, i obejrzawszy mój artykuł zdawał się sądzić, że przyjechałem tu dla jakichś precyzyjnych studiów terenowych i topograficznych.

A to wcale nie było tak. Nie będzie mi miało chyba za złe sympatyczny kierownik, że z tak znaczącym opóźnieniem, teraz dopiero, odpowiadam na jego pytanie. Chciałem po napisaniu ar-

— Dzień dobry!

Nie sposób nie trafić do pałacu. Wystarczy przejsz przez kwadratowy rynek, a potem prosto, ulicą obok kościoła. Nie sposób jednak dotrzeć do rynku, by nie natknąć się przedtem na burmistrza Wójcickiego, Tułaj, nad rzeczką, stawia on stację transformatorów, o której mówi z ojcowską dumą.

Wkraczamy tedy z burmistrzem na kwadratowy rynek. A na rynku stopy wyrwanych brichów spietają się w jakąś cudaczną barykadę. Obok barykady z „kości ludów” uderzają czworograniaste kostki, z których składają się teraz bieżnie nowa nawierzchnia miłosławskiego rynku.

— Nasz pietyzm dla tradycji nie idzie tak daleko, by pozostawić rynek w stanie z przed stu lat. Remontujemy się, jak możemy, na naszą uroczystość — powiada gospodarz miasta. I zaraz potem kłaniamy się znowu niezliczoną ilość razy przechodzącym miłosławianom.

A sto lat temu było tak: gdy oddziały Blumeny wyparły Mierosławskiego z miasta i zdobyły pałac Miłosławskiego pokój — pokój, część powstańców zabarykadowała się w Bazarze. Bazar był jednym z niewielu piętrowych i murowanych domów

służył w wojsku pruskim, daleko w Nadrenii. W czasie szturmu pukał go sztabowy fedelwebel:

— Geburtsort? Miejsce urodzenia?

— Miłosław.

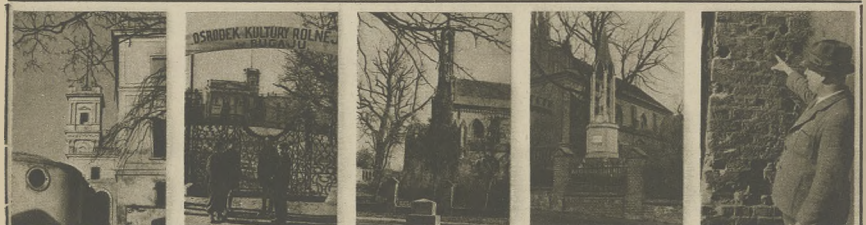
— Miłosław? Kreis Wreschen? A, du, verfluchte Kosinier!

Odnosi się właśnie, że bitwa miłosławiecka, triumf czczonego polskiego, lepiej była znana w Niemczech, niż u nas. Wobec znanej drakuliści i zarozumiałej niemieckiego na punkcie wojskowym, twierdzenie to jest mniej paradoksalne, niż się zdaje.

Jeśli jednak szkolne podręczniki nasze z reguły milczą o Miłosławiu, tradycje z przed wieku żyją w małych wychowankach szkoły powszechnej i średniej szkoły zawodowej pana Jelenka.

Gdy wchodzę przez obszerną bramę na teren pałacu, ogarnia mnie nastroj sportowego stadionu. Na ścieżce, którą niegdyś zajeżdżał przed pałac elegancie bryki, karety, łetyny, landa, kossy i powozy — rozgrywa się partia „dwóch ognów”.

Wymyjam rozhasane twarzysztwo i pnę się do góry schodami spalonego pałacu. Nie chcieli go



Z pałacu, którego w 1945 nie chcieli podpalić Chorwaci, pozostali okazałe mury.

Młode pokolenie Miłosławian zna dobrze przebieg bitwy, a jeszcze lepiej — obejrzała natuli.

Na placu przed kościołem, pod postumentem, pochowano 48 poległych w bitwie.

Nieistniejąca figura św. Wawrzynca posiadała w swych łokach gotyckich chłopięce kości.

„Widzi pan że ślady od — pyta burmistrz — mają sto lat i nie wolno ich zamurowywać”

z osobą historyka. który kieruje wyrebem lasu. Filip Sko-raszewski miał wiele powodów, by niegnąć po pióro dla nakreślenia historii bitwy pod Miłosławiem. Po pierwsze — był jej uczestnikiem. Po drugie — rejon jego nadleśnictwa obejmował cały Miłosław z okolicą. Po trzecie wreszcie — rezydencja nadleśniczego, zwana „Bagatelką”, wystawiona została w r. 1849 przez Seweryna Miłosławskiego w tym samym miejscu, w którym poprzedniej wiosny kosynierzy poznaczyli odnieść najpóźniej w historii powstania wojsk polskie go zwycięstwo nad Niemcami.

Skraj lasu, widoczny z okna nadleśniczego, był wtedy barwą podawą polskich kolumn i stał się grobem dla wielu butnych i pastro ubranych kirasjerów, dragonów i huzarów pruskich. „Je-nacze zdaje mi się, że wiatr przynosi mi stamtąd tępy kłopot końskich; nadstawiam ucha, czy nie doleci miłe szezęk oręża” — w taki sposób spowiadał się Sko-raszewski z uczuć, które kazały mu napisać książkę.

Nadleśniczy Sko-raszewski dawno już nie żyje. Jego książka „Materiały do historii Miłosławia”, wydana została w Gnieźnie, w roku Pańskim 1908, jako dodatek do „Lecha, Gazety Gnieźnieńskiej”. Wydana zresztą

tykułu o bitwie wytopić na miejscu tradycje zdarzeń z przed stu lat i zobaczyć, czym są dla dzisiejszych — bywsteli Miłosławia. Czy tylko odwiecznym plakakiem w złoczonych ramach urzędowej obrzędowości?

Sto lat temu wali tamtymi polami duch spontanicznej gotowości i oddania sprawie narodowej, taki właśnie, o jakim pisał potem Julian Grabki, dowódca jednego z oddziałów kosynierskich: „Był w tym kuciu kos obaw woli ludu, bez żadnych rozkazów bądź Mierosławskiego, bądź innych, bo północy przyzwyczajeni prawie wszyscy jeździć Berlinie siedzieli”. Tak było sto lat temu. A jak jest dziś?

Wysiadając przed czerwonym budynkiem stacyjnym z tablicą „Miłosław”, wyglądał na nieco jak murłamanin przyglądający do Mekki, który przekazuje się ze zdziwieniem, że ulicę sprzedawcy daktyli są tam bliźniaczko podobni do swych kolegów z byle Chartumu, czy Bagdadu. W dali, za zaroślą, doła rykowała się miasteczko, na horyzoncie widniała ciemna smuga lasu. Ledwie zdążyłem uczynić kilka kroków poza stację, gdy trzy czy cztery nieznane osoby powiedziały mi:

ówczesnego Miłosławia. Kosynierzy pozamykali okiennice i ukryli się tak skutecznie, że Niemcy ani podejrzali ich obecności w rynku.

Gdy pod „Bagatelką” oddziały Biłoskórskiego i Garczyńskiego przechyliły ostatecznie szagę zwycięstwa na stronę polską, przerażeni Niemcy jeli co rychlej uciekać w kierunku kościoła i rynku. Tymczasem tu czekała ich nieprzejmiona nieprzyjaciela: kosynierzy. Domagał się i Gabryelskiego otwari nagle mordczyj ogień z okien Bazaru, pomagając sobie walnie. Jak po dziś dzień głosi fama, dachówkami i gontami, miłanymi z dachów. Racz była straszna.

Burmistrz stał nagle przed kamieniczką.

Ol — Widzi pan — to Ba-

I przedko zatrzymuje starszego, zarykowanego pana, Józefa Gładyszewskiego. Są nieomal kolegami po fachu — Gładyszewski także tu kiedyś — burmistrzowski, razem jeden nie o to chodzi. Mamny przed sobą syna i wnuka powstańców z 1848 r. Dziełnie bijali Niemca dziad Olszewski i ojciec Gładyszewski. Niemnie dobrze to zapamiętał. Józef Gładyszewski jeszcze przed pierwszą wojną światową

wysadzić w powietrze rezydującego tu wiosną 1945 r. Chorwaci, zrobili to za nich członkowie specjalnej kolumny Sicherheitsdienst. Czas stracony przy podpalaeniu pałacu nie pozwolił im wejść przed radzieckimi żołnami.

Mnie jednak pasjonują bardzo dawniejsze dzieje pałacu. Kiedy w 1848 batalion Schlichtinga wyparł powstańców z partem na pierwszym piętrze, dosięgający przemocy kosynierzy skakali z nastawionymi kosami i piętra na kordon pruskich piechurów. Jak głosi tradycja, po zwycięstwie powstańcy przed pałacem zalegli w kłębówku trupów. Wewnątrz, na schodach, ciała zabitych i rannych leżały jedne na drugich.

Spoglądam na górę, tam, gdzie ongiś rezydował Mierosławski. Mogę to czynić z zupełną pewnością, gdyż strop pierwszego piętra zapadł się przy pożarze, obnażając ściane salonu.

A tu będzie za trzy lata nasza szkoła!

— Pani mówiła, że ja dla nas mamą odbudować.





Ojrzeźmieli się: to dwóch najczelniejszych graczy w „dwa ognie” przystało obok i wpatrują się w błyszczące pudełeczko mniej Leica, którą grznie wznośnie ku wieży pałacowej.

— A o, tam, przed kościołem, gdzie ten kamień leży, to tam ich pochowano!

— A nasze wojsko to o, z tamtej strony uderzało, tylko przez mostek przebiega przejść.

Tam, w lesie, ze wzgórką nacierał. Białoruski i ten Górczyński, Krzyż stoł.

— Górczyński — poprawiam delikatnie.

— Tak, Górczyński — przyświadcza ze skruszą i jesteśmy od tej chwili przyjaciółmi. Janek chce odzwolnić mi się czynić równie przyjacielskim.

— A tu na dyale, gdzie te stawy, to wie pan? Nutrie hodują. W drodze do sławnych i upamiętnionych wałkami miejsc oglądamy i nutrie. Jest ich osiemnaście — wygląda jak wielkie szczury i każdą zrzuconą im marchew plinnie oplukują w łapach. Widać, że zjadają. Będą z nich kiedyś pełne futrzaki kołnierze; dba o to Państwowy Zarząd Nieruchomości Rolnych, któremu podlega obecnie Ośrodek Kultury Rolnej w Bugaju.

— Proszę pana, a ten park to będzie polny, jak tylko pałac odbudują.

Park jest istotnie imponujący, ma szereg cennych okazów drzew i 60 ha gruntu. Siadywał w nim niegdyś Słowicki, siadywał potem Sienkiewicz, czystym gościem był Julian Pałat. W nim stanął pierwszy w Polsce pomnik Słowickiego, na który musieli się zgodzić w 1898 r. Prusacy, gdyż wzniesiony został na terenie prywatnym.

Dziś park jest nieco zaniedbany, choć nie utracił ni z swej dostojności. Zwróciam na to uwagę chłopcom i mówię, że powinno wraz z kolegami postarać się o przyprawienie go do porządku. Zwłaszcza, że ma to być ich park.

Bo Niemcy to tu malych chłopcu nie wypuszczali, tak w pałacu sędzieli; ale nawet jak każdemu będzie wolno chodzić, tylko będzie wiedział, że to jego i że deptać nie wolno, no to deptać nie będzie.

Drapiemy się ostro pod górę — górzysto tu jest, lub raczej



Ostatnia faza boju miłosławskiego widziana przez współczesnego rysownika.



I to samo miejsce dzisiaj. Kościół uległ rozbudowie, wyrósł duże drzewa przydrożne.

Na placu przed kościołem istotnie znajduje się spory postument, „wyglądający na piedestał nieistniejącego pomnika. Zaś ziemia zielonego placu jest jedynym wielkim nagrobkiem nad ciałami kilkunastu Polaków i Niemców, których pochowano w kilku wielkich, zbiorowych mogiłach. Nieco dalej, pomiędzy dwoma pogroźdzeniami kościelnymi, wewnątrz i zewnątrz, stała kilka lat temu figura św. Wawrzynia-męczennika. Jej strzeliste łuki gotyckie zrobione były przemysłowo z autentycznych polskich kos.

Dziś nie ma już i śladu po figurze Niemcy rozwalili. Dobrze wiedzieli, jakie kosy w sobie ukrywa. Biali się tych kos. Burmistrz opowiadał mi, że ludźmi miejscowi wierzą, jakoby w fundamentach kapliczki była niewielka piwnica. W piwnicy tej znajdować się mają kosy i mundury powstańców, niezniszczalny symbol walki o wolność ludu polskiego.

Jest to, być może, legenda. Ale jest to legenda z gatunku żywych.

Proszę, niech pan popatrzy — burmistrz pokazuje mi na murze bramy wjazdowej do pałacu ślady od kul. — Te ślady mają sto lat. Nie wolno ich zamuroвывать.

W zakładzie fryzjerskim na Rynek namydlono mi prawy policzek. Nie wypada notabem miłosławskim ukazywać dużej niegoległego oblicza. Zabieram się właśnie do czytania kątów o „Cennika dla zakładów fryzjerskich województwa poznańskiego”.

Tak, poniedziałek — „Wiozny ludów” — rzykują tedy odpowiedzieć i rewanżuję się inteligentnym pytaniem: — A po czym pan poznał?

No, w mieście, co ma 2500 mieszkańców, to nie brudno poznać nowego gościa. Był tu jeden przed panem, z radia, też się u mnie gościł i też zaraz poznałem. Mógł się tak na Miłosławie zrobić. A pan wie, przed 50 laty też był tu straszny zjazd, z całej Polski. Sienkiewicz wtedy był prośbę pana, przemawiał. Pomnik odsłaniał, Słowickiego. Pierwszy w Polsce. Chce pan, to pana pokażę.

Naturalnie chce, więc biegnie do jakiejś komódki i wyciąga z szuflady... stary numer petersburskiego „Kraju”, z 1899 r., pełen zdjęć z ówczesnych uroczystości. I niech kto powie, że się tu nie szanuje tradycji.

W spokojniejszym już nastroju młody fryzjer wygala mi podbródek. Na koniec operacji pytam, czy nie zna gdzieś niedaleko jakiegoś potomka powstańców z 1848 r. Czy zna? Ależ doskonale! Sam jest właśnie wnukiem powstańcy i to jakiego powstańca — Wincentego Prusniewskiego, o którym nawet Mirosławski wspomina w pamiętnikach. Na czacie Wincentego Prusniewskiego i ku obopólnemu zaдоволенiu fotografuję Dominika Pogodźńskiego przed witrażną płytą zakładu z napisem „trwała odnaleziona”.

Na plebanii jest ciepło i zaciśnie. Atmosfera nadaje się doskonale do czytania „Materia-

W czasie wypadków kwietniowych parafia Miłosław wakałowa i wpisów do księgi zmarłych dokonują ksiądz z Winnogóry. Dlatego figurują w niej tylko ci zmarli, których ksiądz w Winnogórze kurował i nie wykurował, lub ci, których śmierć wpisano na zasadzie oświadczenia dwóch wiarygodnych świadków.

Przeczam karty księgi niemal z namaszczaniem. Wpis brzmia różnie. „1848-20 kwietnia 30, Józef Malczewski, wiek 33, położy na pobojowisku pod Miłosławem, skutkiem ran w batalii odebranych”. „W wojsku narodowym polskim rannym został — Tadeusz Smolinski, miles (żołnierz)”, „Napoleon Nicolaus Koszowski, mercator wini ex Poznań”. A potem znowu długą serię powstańców: „szewc”, „miles polonus”, „kował”, „mercator”, „awaktek ran — Laurentius Bardych, farmulus ex Janowice, districtus Wągrowiec”.

A na cmentarzu miłosławieckim tuż przy wejściu rzuci mi się w oczy nagrobek „Jan Nepomucen Tulodziecki, proboszcz miłosławski, żołnierz wojsk polskich”. Cały różaniec śmierci.

Coż po nim zostało? Świętna karta dzieł wielkiego zrywu budzącego się ludu polskiego, zwycięstwo, nad Niemcem odniesione i wdzięczna pamięć potomnych. Ach, jeszcze jedno: piosenka.

Właśnie w chwili, gdy zaczynał wybierać się na dworzec, wbiega na plebanie Basia. Jest jedną z najsłodniejszych członkiń miejscowego chóru szkolnego, który przed mikrofonem zgłośni poznańskie będzie śpiewał pieśni z przed stu lat.

Basia śpiewa więc za cały chór sędziwą piosenkę, nawną, wieśniaczą, a tak bardzo prawdziwą dla swoich stu lat:

Kto znał Miłosława brzegi  
Mile o nich myślą blądzi  
Kiedy to polskie szereg  
Szły by kraj ten oswobodzić.

Bowiem Polak nie brat Niemca  
Chce z Prusakim mieć różnówkę  
Przyprawia kosę do drzewca  
I nabija dubeltówki.

Taka jest i dalsza część piosenki. Naivna i po poznańsku niepodarna. Ale i po poznańsku mocna, bowiem Polak nie brat Niemca! Rację mają umarli. I rację ma dzisiejszy, żywy Miłosław, Miłosław dzieci szkolnych i transformatorów.

Jerzy Płatewski  
Wszystkie zdjęcia — autora.



Fryzjer Pogodźński ma na wystawie tradycyjny talerz i wieniec powstańcy Prusniewskiego.



Na cmentarzu, tuż przy wejściu, rzuca się w oczy kamien-nagrobek proboszcza Tulodzieckiego.



Mała Basia śpiewać będzie przed mikrofonem radia-poznańskiego: „Kto znał Miłosława brzegi...”

pagórkowato — i docieramy do leśniczówki. Zabudowania Bagatki jaśnieją w słońcu. Na górce spotykamy nowego, żółty jeszcze debowu krzyż. Następcy Filipa Skoraczewskiego, leśnicy miłosławscy wzniesli go dla upamiętnienia miejsca, skąd rozpoczęło się natarcie.

skiego”, gdy pada szybko pytanie — A pan, to pewnie z „Wiozny ludów”?  
Mistrz fryzjerski, którego młodą i pogodną twarz ogładam w lu-strze, nie posiada mnie cyny, bym liczył sobie sto wiosen z dużym okładem.

łów” nadleśniczego Skoraczewskiego. Ks. proboszcz Wincentowski przynosi mi grubą księgę, na której niedzielnym, galusowym stramentem napisano: „LIBER MORTUORUM kościoła MIŁOSŁAWSKIEGO od r. 1848 do r. 1864 ult. Oet zawierająca 372 stronnic”.

# Z MNIONYCH LAT...

**1904—1907**



Dwaj bracia Bartosiacy, łódzcy włókniarze, skazani na śmierć przez sądy carskie za udział w ruchu robotniczym, zęgnają się na podwórzu więziennym. U stóp zbiegnięty.



Pierwszy związek zawodowy w Łodzi: nielegalny Związek Włóknieniczy, powstały w początkach 1905 roku dla dzielnic Górnej Lewej.



Zamach na pocąg, jedna ze słynnych eksploatacji, których celem było zdobywanie środków na dalszą walkę z wrogiem i organizowanie klasy robotniczej.



Walka ze szpiclami i oberszpiclami milicji Ochrania: zamach bombowy na ul. Piotrkowskiej w Łodzi na policjanta Józefa Chwałę i policjanta Józefa Chwałę.



Na Wodnym Rynku w Łodzi bójka robotnicza niszcząca transport wódek, wziętych z budynku akcyzy (1905 r.).



Zamach młodzieży szkolnej. Barykada na VII cyrkulacji policji w Warszawie, przy ulicy Chałubińskiego. Smutny bohater prezydent zamachem.

Uniosły mnie na swej fall wspomnień z tych zamierzonych czasów, gdy to proletariatski stawał się „klasa dla siebie”, zdobywał świadomość swej misji historycznej, stawał na czele narodu walczącego o wyzwolenie z pot. niewoli narodowej wykazywał drogę do ostatecznego celu — zwycięskiej rewolucji socjalnej.

Zeludnił się mój pokój postaciami najdroższymi mi ludzi — powracających z dalekich północy, siwutentkich jak śnieg taig syberyjskich, powstańców „1863 roku i młodszych, pełnych wiary, niezłomnych bohaterów „Proletariatu”. My najmłodszy, wpatrywaliśmy się w ich uduchowione oblicza, słuchali natchnionych słów.

Inny obraz. Przy moim stole, jak wówczas, młodzi chłopcy i dziewczęta w nabożnym skupieniu czytamy „Manifest Komunistyczny”. Wskaż klas, między narodówka, kapitał, nadworność, dzungla, przez którą musimy przebrnąć. Tyle zagadnień, problemów — na wszystkie dała jasną odpowiedź, wskazując drogę jak stopy ogniste — tytań ducha i czynu — Marks i Engels. Czy to ja mówię: „Jesteśmy, jak ci ogrodnicy, co sadzą drzewa, lecz sami z ich przyszłego cienia w dniu upadku kosztować nie będą ani spożywać owoców — to dla przyszłych pokoleń...” Młodzieży lubi pisać, to jej prawo i przywilej. Naczyli nad stołem jasne i ciemne, głośno, bujne czasy i niesforne warkoczące i głodne wiedzy i prawdy — oczy: z tych poczwerek wykluła się przyszłość.

Rok 1906, fala rewolucji opada, carska reakcja miedzi się krowa, za przeżyty strach, triumfuje, więzienia przepelnione, sądy polowe i ekspedycje karne posyłały na śmierć tysiące bojowników rewolucji, sąd wojenny w Warszawie urządzał w pobliżu zbiegniętych, miejsca straceń na stokach Cytadeli, a po rozprawach — łuch na sali sądowej i orgle zwycięskiego czynownictwa i oszałamiającej słabości trwała do świta, „Na wolności” odosobniona, oderwana od mas akcja terrorystyczna dogorywa, są to raze, akcja rozpacz i zemsty. Masowy ruch pod ciociami reakcji zalamuje się i schodzi w podziemie.

W połowie kwietnia 1906 roku zostaje aresztowany przez kozacki patrol na ulicy Radomia na Glińskich z białym przewieszającym. Po drodze do cyrkulu (komisariat policji) nabajami zostalem pobity tak, że zrzeczono o przesłuchaniu mnie i odstawiono wprost do więzienia. Miałem fałszywy paszport na Uniwersytet Wileński, studenta Jagiellońskiego Uniwersytetu w Krakowie. Zdziwienie moje nie miało granic, skoro znalazłem się w celi wśród samych inteligentów: dwóch lekarzy, adwokat, farmaceutę, a czelnik poczty itd. Wyjaśniono mi, że administracja więzienna separuje więźniów — inteligentów od robotników, tych zaś od chłopów i ze wszelkie wytkni, aby zmienić ten stan rzeczy, aby inteligenci mogli swoją wiedzę służyć robotnikom, spełnić tożsaczym z nami. W związku z tym ukartowaliśmy wspólny plan: na 1-go maja demonstrować będzie tylko cela inteligentka, administracja będzie zmuszona nas rozbić, a wobec przedłużenia więzienia wsiadzie do cel robot-

niczych i chłopach; aby plan nie zawiodł postanowiono urządzić „raban” na całego.

1-go na ogóło drzwoni więziennego na śniadanie wywieśliśmy przez kraty czerwony sztandar i zaczęli na całej gardło śpiewać pieśń rewolucyjną, jednocześnie dźwięki z nar. tej dźwięczny szły w oknach, inni rozwalali drzwi. Ogarnął nas szal, straszliwy huk, krzyknęliśmy z całych sił: „Precz z carem! Niech żyje rewolucja! Zanim opancerzone drzwi padły pod naszymi ciosami, straż więzienna i wojsko uderzyły się do cel z najeżonymi bagnietami i rozpoczęła się masakra. Pod uderzeniem kobry karabinu w pierś i głowę upadłem, ocknałem się na korytarzu pod strumieniem wody. W głowie czulem straszliwy szum, na oczy nic nie widziałem, bólu jednak nie czulem, żadnego. Potem wzięczone mnie na nogi, złożyli na głowę odbija się, jak pilka, na żelaznych stopniach schodów, straciłem przytomność. Ocknałem się w zupełnej ciemności, w głowie uczulem doły, jakby odrywanym przetości mialem przeżyte, które na długo pozostało mi w pamięci; uczulem mianowicie, że obok mnie leży trup. Przyszło mi przez głowę, że zamordowanego lub dozwolonego naszego owczyzmy wrzono wraz ze mną i tu życie zakończył; wyciągam więc ostrożnie rękę i istotnie dotknąłem trupa. Zdziwienie się na kolana, aby zbadać dokładnie dotknięcie, po dłuższej chwili zorientowałem się, że to moja lewa ręka, która mi tak zdziwiała, że dopiero po długich zabiegach udało mi się zbliżyć krew zmusiłem do krącenia. Przez dłuższy czas miałem rękę całą siną i pokrytą ranami, pogryzłem ją bowiem w czasie tego zabiegu. Po siedmiu dniach, na taki bowiem czas zostałem skazany na karcer, wywieziono mnie do szpitala.

W pierwszym dniu pobytu w szpitalu otrzymałem od naszych towarzyszy więźniarek przez żołnierza z warty więziennej gryps tenien ciałek, stojących przed nych słów, tabliczek, czekolady i kwiaty. Sądzę, że te leki poskutkowały, bo szybko wracałem do zdrowia. Żołnierzy, który mi te dary wręcał odezwał się do mnie jak do przyjaciela, ale was urządził i dodał do tego pod adresem administracji więziennej takie soczyste, stupełtowo rosyjskie przekleństwo, że nie osmielał się przetożycie. Była to dla mnie najpiękniejsza symfonia, jaką kiedykolwiek w życiu słyszałem, „harmonia dźwięków wyraża krasono” jakby to wyraził Wyplaski! Uciesiliśmy sobie serdecznie dionie.

Inni towarzysze wyszli z tej opraśi nie mniej pokiereszowani, nie doliczyli się wprawdzie wszystkich swoich zębów, ale bez większego bólu tym samym na siele, jak duszy. Celu dopięliśmy, rozrzucono nas po celach robotniczych, chłopach, a o to właśnie chodziło. Zwycięstwo osiągnęliśmy całkowite!



# JAK PRACUJE I UCZY SIĘ

## Aleksander ANISIMOW

### MŁODY ROBOTNIK RADZIECKI



Gdy Związek Radziecki wstąpił na front ojciec Iwana Anisimowa, jego miejsce w moskiewskiej fabryce Dynamo zajął 15-letni syn Aleksander.



W wolnym od pracy czasie Aleksander Anisimow jest częstym gościem fabrycznego oddziału biblioteki imienia Lenina, gdzie przygotowuje się do wykładów w szkole technicznej. Już na pierwszym roku Aleksander ujął swoją pracę i dał słuszną mechanika, u którego praktykował i zwrócił na siebie uwagę wszystkich. Po krótszym czasie Aleksander został mianowany przydziału młodej komсомольskiej brygady.



Anisimow w młodym wieku jest już wynalazcą. Na zdjęciu omawia z głównym konstruktorem fabryki F. Pankowa nowy sposób obróbki metali.



Komitet fabryczny ustala dzienne i miesięczne normy produkcyjne. Normy te są stale przekraczane przez brygadę Anisimowa, która jest dumnym posiadaczem czerwonego szlanku pracy.



1 raz w tygodniu Anisimow odbywa zajęcia praktyczne w laboratorium szkoły technicznej. Anisimow chce zostać konstruktorem i poświęcić się pracy naukowej.



W dni wolne od pracy Anisimow uczęszcza do teatrów, kin, na wystawy i do muzeów. Na zdjęciu Anisimow w towarzystwie Pankowej zwiedza muzeum sztuki pokroju im. Puszkina.

Wieczorem Anisimow powtarza lekcje wysłuchane w szkole technicznej. W nauce często korzysta z pomocy swego orleżonego technika projekcyjnego H. Drużyny.









### Rozdział III

#### Uwaga niebezpieczna!

Równowaga gospodarcza Stanów Zjednoczonych A. P. zależy od substancji zwanej karbidem w nie mniejszym stopniu, niż od jakichkolwiek 10 amerykańskich uczonych, ekonomistów, naukowców, magnatów stalowych lub bankierów.

Karbid powlaza dziś rewolucyjnie, która miała miejsce w przemysle dzięki olei 1900 roku.

W tym czasie bowiem nowe stalowe maszyny po raz pierwszy użyte w obrabianikach Ostróżnozy tych używanych do cięcia twardych metali, wydawała się w owym czasie podobna do ostróżki noża krążącego masło. Ale dziś w porównaniu z karbidem, noże stalowe wydają się tępnymi narzędziami, a użycie karbidu w procesach technicznych przemysłu amerykańskiego powoduje dramatyczne zmiany w produkcji.

Istnieje fabryka w Filadelfii, która karbidem nie braz używany do budowy skompakowanych maszyn elektryczno-magnetycznych. Użycie karbidu wywróciło do góry nogami wszystkie plany produkcji, gdyż w niesłychany sposób zwiększyło wydajność pracy. W innej fabryce, części pewnej maszyny do której wyrobu używa się obecnie karbidu schodzą z pasa transmisyjnego w odstępach dwusekundowych — *przez* — gdy poprzednio odstęp wynosił 15 do 15 sekund.

Karbid to tylko symptom. „Bley Machine Tool Company” mająca swe zakłady w Chicago — udoskonala maszyny, która produkuje odlewy żelazne sześć razy szybciej niż w roku ubiegłym. „Kingsbury Company” ze stanu New Hampshire wyznaloż maszyn, która przy pomocy jednego robotnika wykonuje pracę, do której poprzednio używano 8 maszyn i 8 robotników. Inne zakłady maszyn budowy wypuściły na rynek nowy model maszyny, wykonywującej wydłużoną pracę w 90 minut. Wydajność produkcji w Stanach Zjednoczonych wzrosła niebawem od czasu wybuchu drugiej wojny światowej.

To nie tylko maszynom zawdzięcza Stany Zjednoczone tak szybki wzrost produkcji. W Ameryce nigdy nie było tak wielkiej i tak dobrej wykwalifikowanej siły robocznej ani tak wielkiej ilości przedsiębiorstw. Wszystko to zawdzięcza Stany Zjednoczone wojnie i olbrzymim zyskom płynącym dla nich z produkcji wojennej.

W 1940 roku w Stanach Zjednoczonych było 9 milionów bezrobotnych. Te miliony zostały wciągnięte do pracy w fabrykach broni, do pracy w kopalniach i hutach. Praca tych 9 milionów i dziesiątków milionów innych robotników przyniosła kapitalistom miliardowe zyski.

W 1943 roku zyski amerykańskich kapitalistów po opłaceniu podatków wyniosły 10 miliardów dolarów. Może to się wydawać niewiele, ale jest to więcej niż roczny dochód wszystkich brytyjskich posiadłości zamorskich, 10 miliardów dolarów to duża pieniądze, ale następne lata wojny i powojenne przyniosły amerykańskim kapitalistom jeszcze większe zyski.

W 1944 roku cyfra zysków wzrosła do 12 miliardów dolarów, w 1947 roku 17 miliardów dolarów czyli pięć razy więcej niż

roczny budżet rządu Wielkiej Brytanii.

Te fakty — wzrastająca wydajność amerykańskiego przemysłu i wzrastające zyski amerykańskich kapitalistów — nasuwają pytanie:

Czy Stany Zjednoczone są w stanie sprzedać wszystkie wyprodukowane towary i czy mają możliwość zainwestować osiągnięte zyski.

Odpowiedź na te pytania jest prawdziwie dramatyczna, odsłania bowiem głąbiące nogi tego przemysłowego kolosa. Wraz ze wzrostem produkcji w Stanach



Earl, główny doradca Marshalla, reprezentuje interesy wielkich domów bankowych



John F. Kennedy, który nie był człowiekiem odpowiedzialnym za finansową stronę planu Marshalla. Ale jak każdy bankier, Snyder niechętnie udzielił kredytów nawet

Zjednoczonych zmniejsza się stale zdolność nabycza ludności amerykańskiej. Porównując wzrost plac ze wzrostem cen, robotnik amerykański może dziś kupić zaledwie 90 procent tej ilości towarów, jaką mógł kupić w początkowym okresie wojny. Oznacza to, że im więcej robotnik amerykański produkuje, tym mniejszą część produkcji jest on w stanie kupić dla siebie.

Jeżeli spytać kogokolwiek w Ameryce, dlaczego tak się stało, każda odpowiedź wskazywać będzie na przelazo 50 procentowa zwyżka cen, która nastąpiła po zniesieniu przez Kongres Amerykański kontroli nad cenami. Jeżeli zapytać, jaki skutek będzie to miało dla gospodarki Sta-

nów Zjednoczonych, odpowiedź jest również zaskakująca dla multimiliardera Forda jak i dla jego robotników.

Znane są przeciwnieństwa w świecie kapitalistycznym, w którym każdy problem jest pięknie „rozwiązany” z wyjątkiem problemu oddania robotnikom do satysfakcji ilości pieniędzy, aby mogli kupić te towary, które sami wyprodukowali. Rokrocznie 17 miliardów dolarów, które stanowią zyski amerykańskich kapitalistów, nie wracają bezpośrednio do obiegu pieniężnego. Nie dziwnie, że w Ameryce brak jest pieniędzy na kupno tych wszystkich towarów, jakie nagromadzone zostały po składach i magazynach fabrycznych.

Ten stan rzeczy nie jest nowy. Świat kapitalistyczny doświadczając już podobnego eksperymentu w 1929 roku i wiele razy przedtym. Ale im większe zyski tym większy krac i im szybciej obracają się koła przemysłu amerykańskiego, tym większy chaos, gdy maszyna nagle zatrzyma się. Philip Murray, przewodniczący Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych oświadczył niedawno, że jeżeli produkcja przemysłowa spadnie do poziomu z roku 1939, który nie był zym rokiem dla przemysłu amerykańskiego, w Stanach Zjednoczonych będzie 19 milionów bezrobotnych. Zwiększenie produkcji w Stanach Zjednoczonych nie krzywdzi nikogo tak dużo, jak niepewne ekwilibrum kapitalistyczne jest utrzymywane. Nleci jednak maszyna zostanie zatrzymana, a zachowie się ona jak niszczący wszystko demon. Tego biegu rzeczy nie jest w stanie wstrzymać.

### WIELKI SPRZEDAWCA AMERYKAŃSKI

Jednym z rezultatów beznadziejnej sytuacji amerykańskiej jest bezustanny nerwowy wysiłek zmierzający do sprzedania wszystkiego, od legendarnego mostu w Brooklinie poczynając, a skończony na dodatkowym tunelu białych koszul. „Wielki Amerykański Sprzedawca” — twór legendy i folkloru, jest człowiekiem, który się podjął pracy w Stanach Zjednoczonych ponad 5 i pół miliona ludzi zajętych jest sprzedażą, a królem wszystkich sprzedawców jest John Henry Patterson.

Patterson był sprzedawcą dla „National Cash Register Company”, firmy produkującej kasy dla sprzedaży gotówkowej. Patterson był tak dobrym sprzedawcą, że sprzedawał kasę „Na-

tional Cash Register Company” nawet tym ludziom, którzy żadne gotówki nie posiadali. Patterson wynalazł tzw. sprzedaż bezgotówkową, opartą na technice psychologicznego zachwiania sprzedawanego produktu. Inni sprzedawcy uczyli się od Pattersona. William Wrigley wpadł na straszny pomysł wysłania bezpłatnie gumy do żucia każdemu abonentowi telefononemu w Stanach Zjednoczonych. Jeden z dyktatorów przedsiębiorstwa filmowego „Warner Brothers” urządził pokaz szczególnie emocjonującego filmu, kończąc prawdziwą strzelnicę w teatrze.

Technika sprzedaży jest dziś w Ameryce coraz bardziej udoskonalona, a w miarę jak wzrasta produkcja szal sprzedazy staje się coraz większy. Nekłoni wleciwą obawą, że polów kapitalistyczny udział w własnej produkcji, amerykańscy kapitaliści szukają coraz to nowych sposobów sprzedaży. Już w pierwszym dniu pobytu w Stanach Zjednoczonych do szaleństwa może doprowadzić obcego przybysza to, że wchodząc do sklepu aby kupić np. chusteczki do nosa, sprzedawca natychmiast ofiaruje także koszulę, krawaty, a nawet szlafrok.

Zbliżająca się depresja zagniosła istniejącą sytuację. Nie ma dziś człowieka w Stanach Zjednoczonych, czy to na Wall Street, w zakładach „General Motors” lub rolniczych stanach USA, który nie oczekuje nagłego załamania się koniunktury i wybuchu strasliwego kryzysu. To dlatego, że kryzys zbliża się do Stanów Zjednoczonych siedmiomilionowymi butami, wszyscy eksperci kapitalistyczni są zgodni, że niebezpieczeństwo wybuchu kryzysu. Rynek amerykański zalewany jest towarami, które nie znajdują nabywców. I właśnie dlatego Ameryka po raz pierwszy w historii powołała do życia powojny rynek zbytu zagranicą.

Ale nawet nowe rynki zbytu nie mogą uratować kapitalistycznych Stanów Zjednoczonych. Już w pierwszym półroczu, wartość rocznej produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych wynosi 200 miliardów dolarów. Zapasy niesprzedanych towarów, znajdujących się w magazynach fabrycznych USA wynoszą już obecnie 37 miliardów dolarów i stale się zwiększają, podczas gdy ostryżność wojenne i silnie się zmniejsza. W 1946 roku na każde cztery rodziny amerykańskiej jedna z nich żyła ponad siłą. W 1947 roku 10 procent zyskięte przez rodziny amerykańskie wynosiło już 45 miliardów dolarów. Wszystkie te fakty świadczą o szybko zbijającym się zakończeniu koniunktury amerykańskiej.

Przed wojną Stany Zjednoczoney towarów o roku towarów ogólnej wartości 4 miliardów dolarów, w 1947 roku eksport amerykański pobli wszelkie rekordy, osiągając cyfrę 20 miliardów dolarów, chociaż duża część tego eksportu nie była sprzedażą gotówkową. Plan Marshalla i inne plany ekspansji amerykańskiej są głównie obliczone na utrzymanie i o ile możliwe zwiększenie eksportu amerykańskiego, tak aby chociaż część produkcji amerykańskiej została skierowana z rynku amerykańskiego na rynki zagraniczne. Ale nawet ta



Marshall i sen. Connally (z lewej) i sen. Vandenberg (z prawej). Obydwojmy reprezentują partię demokratyczną i republikańską w senacie; pierwszy szpaw zagraniczny. Obaj reprezentują interesy wielkich monopolów przemysłowych i wielkich obszarów ziemskich.

...a w Związku Radzieckim idą naprzód!



## HISZPANIA

### SAGA O RAMONIE VIA



Typowym przykładem bohaterstwa bojowników o wolność Hiszpani jest postać Ramona Via, legendarnego już dzisiaj bohatera prowincji Malaga.

Ramon Via porucił bezpieczną Francję i na czele grupy Hiszpanów przybył do prowincji Malaga, gdzie stworzył oddział partyzancki. Oddział jego się rozrastał, aż osiągnął rozmiary grupy operacyjnej.

Przez rok prowadził Via kampanię przeciw siepaczkom Franco. Franco sprowadził dziesięciotysięczną dywizję zgłostów, Guardia Civile nie wystarczała. W Maladze ogłoszono stan wojenny.

Przez kilka miesięcy trwały oblawy i u-tarczki. Via ze swoimi partyzantami szukał schronienia u ludności i znalazł je. Znał go chłopci nie tylko jako bojownika o wolność, ale i nauczyciela ludu. Via bowiem nie tylko walczył, ale i uczył. Zakładał szkoły, argani-zował kursy dla analfabetów.

Wreszcie oddział partyzantów pod dowództwem Via został otoczony, on dostał się w ręce żołnierzy Franco. Przez 26 dni go torturowano, ale za wyjątkiem pierwszego o-świadczenia: „Nazywam się Via, jestem komunistą, walczę o wolność narodu hiszpańskiego”, nic od niego nie wydobyto. W 21 dniu Via podciął sobie żyły u rąk i krwią napisał na ścianie celi: „Umieram, bo nie chcę abyscie mnie zamordowali”. Nie dane było jednak, aby Via zmarł w celi więziennej. Gdy świat demokratyczny wstawił się za tą bohaterką postacią. Na ręce Franco wpływały setki depesz od organizacji młodzieżowych, związków zawodowych i partii demokratycznych. Franco musiał ustąpić. Via został przesłany do szpitala więziennego a następnie do innego więzienia. Z tego nowego więzienia Via wraz z 300 towarzyszami uciekł i dostał się do prowincji Malaga gdzie zorganizował znowu oddział partyzancki. Jeszcze kilka miesięcy walczył Via z faszyzmem, mimo że nie mógł często przenosić się z miejsca na miejsce, gdyż miał pobite nogi i stur-turwane ciało. W jednej z potyczek kula malarońskiego żołnierza trafiła go w czoło. Via padł w walce na posterunku.



## GRECJA

### NA GRUZACH POWSTAJE NOWE ŻYCIE

Grecja walczy nadal. Grecja zwycięża. Wbrew wysiłkom imperialistycznych interwentów, pomimo setek milionów dolarów, pompowanych przez rząd USA w armię greckiej reakcji — naród grecki odnosi ciągłe sukcesy w tej nierównej walce. Sukcesy te różny mają charakter. Długości agencji donoszą wiele faktów z dziedziny wojkowej. Codziennie dowiadujemy się o bojach na froncie, o wciachach do obozów, o atakach na stacje. Mniej natomiast pisze się o osiągnięciach rządu Markosa, rządu Wolnej Grecji na terenach wyzwolonych. A osiągnięcia te, w dalszej perspektywie stanowią władzę równie wielką, jak zwycięstwa na froncie, w budowę greckiej demokracji.

Pierwsze akty nowego rządu Wolnej Grecji objęły problemy najbardziej palące tego kraju, zarówno w dziedzinie organizacji dalszej walki o wyzwolenie, jak i w dziedzinie organizacji demokratycznego



„jednym z pierwszych był dekret o Sudach Narodowych, jako organie władzy na terenach wyzwolonych. Pierwszy artykuł dekretu stwierdza, że Rady te są podstawą władzy ludowej.

Do scharakteryzowania zasięgu działalności Rad Narodowych trzeba dodać, że powstają one nie tylko na terenach wyzwolonych, ale również — jak u nas w czasie okupacji — na obszarach kontrolowanych jeszcze przez rząd ateński. Tam, na tyłach wroga, zadaniem Rad jest organizowanie oporu zbrojnego przeciwko faszystowskim wojskom ateńskim, sabotaż przeciwko reakcji zaprzędującej Grecję w pacht amerykańskiemu imperializmowi oraz rekrutowanie ochotników do Armii Ludowej gen. Markosa.

Drugim podstawowym aktem nowego rządu był dekret o reformie rolnej. Dekret ten, uchwalony natychmiast w życie, pozwolił już teraz na realizację planu zasilającego w 19% i w ten sposób zapewnił ludności terenów wyzwolonych wyżywienie w trudnym okresie zbliżających się rozstrzygających walk.

Dekret postanawia, że minimalny, niezbędny obszar gospodarstwa zostaje ustalony w każdej miejscowości osobno, w zależności od warunków lokalnych. Minimum to ustalił Rząd Narodowy. Nikomu nie wolno posiadać więcej, aniżeli ośmiokrotny obszar minimum. Wszelka własność powyżej ośmiokrotnego minimum została pod kontrolą Rad Narodowych rozdzielona pomiędzy najbardziej potrzebujących chłopów.

Dekret dalej przyznaje specjalne prawo pierwszeństwa dla rodzin żołnierzy, walczących w Armii Ludowej oraz konfiskaty własności zbrojnej i kolaborantów. Para tym przewidziana jest pomoc w politycznej, nierzadko i id. dla nadziewanej ziemi chłopów.

Trzeci moment, na który warto zwrócić uwagę, to rozwój szkolnictwa na obszarze Wolnej Grecji. Pomimo niestęplącej ilości warunków otwarta została Akademia Pedagogiczna, kierająca kadry przyszłych nauczycieli. Ponad 50 szkół różnego typu funkcjonuje na terenach wyzwolonych. Walka z analfabetyzmem wśród dorosłych podjęta została na szeroką skalę, zarówno przez Rząd Narodowy, jak i przez organy szkolnictwa w armii. Przewiduje się w najbliższym przyszłości otwarcie dalszych szkół, m. in. zawodowych i technicznych.

Powyższe fakty świadczą o tym, że bohaterstwo narodu greckiego nie ma bynajmniej zamiaru skłapić ulowac przed armią faszystów, popieraną przez całą potęgę imperializmu amerykańskiego. „Walczcie — budujcie — walczyście” — oto hasło, pod którym walczy żołnierz Markosa, pod którym do boju idzie cały grecki naród.

## CHINY

Wolne Chiny mają 180.000.000 ludności. Prowadzone przez partię komunistyczną odgrywały one przodującą rolę w walce z japońskimi faszystami.

Silny zbrojnie wzrosły do 300.000 ludzi osiem lat temu do regularnej armii, liczącej 900.000 żołnierzy obecnie. 800.000 ludzi liczą oddziały partyzanckie. Trzy do czterech milionów ludzi liczy milicja lu-

Rady Ludowe wybierane są w powszechnym głosowaniu. Zasiadają w nich przedstawiciele demokratycznych organizacji, związków zawodowych, towarzystw spółdzielczych, organizacji kobiecych i związków młodzieży.

Naród został uwolniony spod jarzma obszarników, przekształca, ciągnącego od setek lat nad Chinami. W samej Mandairu rozdzielono ponad 7.500 mil. kw. ziemi, należącej do obszarników pomiędzy pięcioma milionami rodzin chłopków. Jeden tylko obszarnik był właścicielem 25.000 ha ziemi.

Mao Tse Tung, przywódca chińskich komunistów, wyszedł z nizin ludu chińskiego. Syn uboższego rolnika, opuścił rodzinę, by uczyć się w obcym mieście — Changie. Po ukończeniu szkoły powszechnej sam się kształcił dalej. Mając lat 20 został dziennikarzem, ale miejsce Changie stało się dla niego zbyt ciasne. Zabrał on — jak sam mówi — wszystko co posiadał: siedem szanghajskich dolarów, jedną parę butów i stary parasol i poszedł w świat. W Nankinie a później w Szanghaju Mao Tse Tung studiował nadal z zapałem historię i bieżące sprawy świata w ruchu komunistycznym. W roku 1920 jest wybrany sekretarzem generalnym chińskiej partii komunistycznej i staje na czele stynnego, Wielkiego Marszu, podczas którego narodziła się chińska armia ludowa. 8-letni-marsz doprowadził armię ludową do prowincji Yenan. Tam zorganizowano zostało nowe życie. Przeprowadzono reformę rolną. Wyłączenie ludu chińskiego z nędzy, w jakiej żył dotąd, w miejsce chaosu zaprowadzono ład i porządek.

Mao Tse Tung, bojownik o wolność ludu chińskiego, jest głównie politykiem. Ale i wojenne rzecznictwo nie jest mu obce. Wolaż on zająć jak zwykły żołnierz w wysokości trzech dolarów miesięcznie, z czego tylko dwa z swą żoną. Cały jego majątek stanowią dwa mundury, szkiełki, książkę i milość narodu chińskiego, który widzi w nim swego przywódcę w walce przeciw faszystowskiej dyktator-



# PISZA, Z CAŁEGO ŚWIATA

## JUGOSŁAWIA

### HEJ, DRUŻE, PODAJ MI BELKĘ

— Jak dajecie sobie radę z odbudową waznych domów? — pytałem kiedyś chłopca słoweńskiego, którego zastałem właśnie przy robotcie. Wymierzał fundamenty pod murowaną stodołę na miejscu, w którym ocalało się półgorszelisko. Obok stała grupa sąsiadów.

— A na tak, razem budujemy. Oni mnie pomagają, potem ja im. I odbudujemy. Mamy spółdzielnię. Na kredyt dostajemy budulec. A reszta roboty — to już my sami.

Sąsiedzi poważnie kiwali głowami. Z dala czerwienili się nowe zabudowania gospodarskie.

— Hej, druże, podaj mi belkę!

Wied — słoweńska, serbska, chorwacka, bośniacka czy czarnogórska — każda jest niepowtarzalna w swej odrębności, typie ludzi, swoistości obrazu. Ale słowo „zadruga“ znaczy w każdej z nich to samo. Więcej złościć pszenicy i wina. Lepiej zbioru kukurydzy i wspaniałego tytoniu. Taściszejze bydlę. Rozwój oświaty i kultury. Łżejsza praca dzięki jej mechanizacji. To wszystko starannie i głęboko rozważa sobie jugosłowiański chłop, kiedy słyszy: „zadruga“ i kiedy się już zdążył przekonać, że spółdzielcza forma gospodarki rolnej, która tak się właśnie nazywa, w istocie daje mu możliwość podniesienia wydajności pracy i osobistej stopy życiowej.

Zadruga — to stara słowiańska nazwa gromadnego wladania ziemią. W Czarnogórze system ten przetrwał do dziś dnia wraz z klanową formą rodzinnego współżycia. W innych jednak republikach dopiero teraz, po wiekach, odżyły w zmienionych warunkach gospodarczych i społecznych aktualna pożyteczność wytworzonej spółdzielni rolniczych. Może się one nadzwyczaj szybko. W samej Chorwacji jest ich już ponad 500. Specjalna ustawa, uchwalona niedawno, stworzyła ramy prawnego ruchu, który zaczął się rozwijać samodzielnie niemalże ze od chwili zakończenia działań wojennych.



## CZECHOSŁOWACJA

### 30 milionów GODZIN PRACY

Cheć godnie uczcić 30-tą rocznicę powstania Republiki Czechosłowackiej, Komunistyczna Partia Czech postanowiła wnieść swój wkład do zadośćuczynienia w bieżącym roku 30 milionów dobrowolnych, bezpłatnych godzin pracy na rzecz Republiki. Inicjatywę Komunistycznej Partii Czech poparli związki zawodowe kraju. W ten sposób akcja przerodziła w ogólną — narodową manifestację zorganizowanego świata pracy całej Czechosłowacji.

30 milionów dobrowolnych godzin pracy — to hojny dar czeskiej i słowackiej klasy robotniczej. Istota jednak tego daru tkwi nie w ilości zafiarowanych godzin. Ostatecznie, ilość ta stanowi 1% w ogólnym bilansie robotniczo — godzin, wykonywanych co miesiąc przez cały proletariat Czechosłowacji. Głęboki sens czechosłowackiego daru polega przede wszystkim na tym, że w tej akcji objawia się



ścisłe i istotne i nowe procesy ekonomiczne i polityczne, właściwe typowi ostatniemu demokratyzacji ludowej i niezłomnej krajowej monopolu i trustów.

Dar 30-tu milionów dobrowolnych godzin pracy świadczy przede wszystkim o tym, że w ustroju gospodarki planowej nie radzą stare, niezmienione siły prawa kapitalizmu. Klasa robotnicza nie ma obaw, że swoją zaleźność i ofiarą pracę spowoduje lekką niedopiekę w kraju, w ślad za którą nieuchronnie pójśćie zamknięcie fabryk, bezrobocie, wzmożony wyzysk i obelga zarobków pozostałych zatrudnionych robotników. Przeciwnie, klasa robotnicza wie, że w ustroju gospodarki planowej ogólny wzrost produkcji spowoduje wzrost ogólnego dochodu narodowego i wzrost jej ośmiętnych udziału w tym dochodzie.

Z tej świadomości czerpie swoją moc masowy ruch współzawodnictwa pracy. Ze tej świadomości zrodził się również obywateli czechosłowackich robotników. W warunkach planowej gospodarki narodowy interes klasy robotniczej zespala się z interesem państwa.

Przykład Czechosłowacji ma również swój wyświadek polityczny. Jest to dobrowola. Jednorazowa demisa świata pracy na rzecz całej Republiki. Wnieście tej inicjatywy przez Komunistyczną Partię Czech i poparcie związków zawodowych świadczy o jej przodującej roli w kraju.

## WĘGRY

Po pięciu godzinach jazdy po drodze prowadzącej wzduł Dunaju przybyliśmy do węgierskiego zagłębia węglowego w Pecz.

O Pecz huszeliśmy jeszcze podczas naszego pobytu w Budapeszcie. To w Pecz — powiedziano nam — rozpocznie się akcja współzawodnictwa pracy. Nazwiska przewodników pracy górników József Wesseli i Ferenc Tota są znane w całym kraju. Brygada Wesseliego przekroczyła plan w 180%, a brygada Tota w 150%. Obydwaj przodownicy pracy są jeszcze młodymi ludźmi i członkami partii komunistycznej.

Wieczorem w miejskim teatrze w Pecz zebrał się przedstawiciel miejscowej ludności. Przemawiali Michał Patanjai, sekretarz generalny Związku Zawodowego Górników. Patanjai złożył raport z pracy górników. W pierwszych pięciu miesiącach planu trzyletniego wszystkie cele zostały osiągnięte, a w niektórych wypadkach są znacznie nadwyżki.



Na propozycję aby uchwalić rezolucję, że górnicy Pecz zobowiązują się do wykonania planu trzyletniego w dwa i pół lata i wyrównają wszystkich innych robotników węgierskich do współzawodnictwa w osiągnięciu tego celu, sala zatrzęsała się od oklasków. Rezolucja i wezwanie zostało podpisane przez przeszło 1000 górników.

Dwa dni później wdziałem rezolucję i wezwanie górników z Pecz na biurku ministra Nogradi. „Rząd udzieli wszystkim przodownikom pracy jak największego poparcia“ — oświadczył minister. Już obecnie wezwanie górników z Pecz przyjęli górnicy z okręgu Dorogi. Akcja współzawodnictwa pracy zaczyna coraz szerzej kręgi.

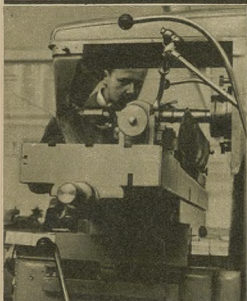
„W rezultacie upaństwowienia wielkiego przemysłu — powiedział na konferencji węgierskiej partii komunistycznej jej sekretarz generalny Matias Rakosi. Węgry nie są już więcej krajem kapitalistycznym, są one na drodze wiodącej do socjalizmu“.

W nowych demokratycznych Węgrzech praca przestała być złem koniecznym. Stała się zaszczytem dla robotnika węgierskiego.





Państwo, jak wielką stanowią armię! — zdają się mówić te ogromne tłumy młodzieży szkolnej Poznania, poborowi: do wielkiej organizacji młodego pokolenia pod nazwą „Służba Polsce”. „Wyszkelmy tysiące młodych lotników, marynarzy, szoferów” — wołają szczerze a twarze młodych promieniają



W fabryce Górska na Woli w Warszawie pracował za czasów swej młodości generał Karol Świerczewski. W fabryce, która nosi teraz jego nazwisko, pracują młode kadry robotników metalowych przy przeróżnych frezarkach. Młode którzy z tych ludzi stanie się w przyszłości również wybitnym człowiekiem?



Uczennice żeńskiej szkoły przemysłowej przy ul. Górnośląskiej w Warszawie kształcą się nie tylko na dobrych fachowców. Stworzyły mianowicie własną drużynę sportową. Sukcesy jej można w znacznej mierze przypisać sympatycznemu trenerowi, z którym się sfotografowały dziełne zawodniczki.



Na naszym największym transatlantyku ms „Batory” linieje także koło Związku Walki Młodych, które prowadzi świetlicę i kółport dla młodzieży na statku polskim, rzadko zawiązując do portów macierzystych, jak „Sobieski” lub „Jagiello”. Na zdjęciu grupa ZWM-owców z kapitanem statku J. Cwikliskim.



Wiosenne roboty rolne są w pełnym toku. W majątku państwowym Komorów prowadzi się gospodarkę mechaniczną przy użyciu nowoczesnych maszyn rolniczych. Na zdjęciu: napędzanie siewnika typu „Wentfala” nawozem sztucznym, produkcji Państwowych Zakładów w Chorzowie.



Piękne jeziora mazurskie są nie tylko wybitną atrakcją turystyczną, ściągającą tu w sezonie letnim duże ilości żeglarzy i kajakarzy, lecz stanowią również znaczne bogactwo ze względu na duże zarzybenie. W Giżycku istnieje Państwowa Szkoła Rybacka, której trzech wychowanków wypływa właśnie na połow.



Wiosna jest wspaniałą imprezą Wyższej Szkoły Leśnej, która łączy swobodę wycieczek przyrodniczych z nauką. Wspaniałe są również imprezy sportowe. Wspaniałe są imprezy kulturalne. Wspaniałe są imprezy społeczne. Wspaniałe są imprezy polityczne. Wspaniałe są imprezy religijne. Wspaniałe są imprezy artystyczne. Wspaniałe są imprezy naukowe. Wspaniałe są imprezy społeczne. Wspaniałe są imprezy polityczne. Wspaniałe są imprezy religijne. Wspaniałe są imprezy artystyczne. Wspaniałe są imprezy naukowe.

(Zdjęcia: Film Polski, WAF, Słuzar, Karczowski, Kozycarz, Tymfalski, Dąbrowski, Baranowski, Komorowski, Sprudni)







# SUKCES PIŁKARZY POLSKICH

## JEDENASTKA POLSKA

POKONAŁA  
REPREZENTACJĘ

CZECHOSŁOWACI 3:1 (2:0)



Parpan



Gwizda



Janduda



Bobula



Harwiński



Janik



Cieslik



Gajdzik



Waśko



Cebula



Przeczek

Dnia 18 kwietnia na Stadionie W. P. w Warszawie odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji i Polski zakończone zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 3:1 (2:0).

W dniu tym Stadion W. P. zaległ z górą 40.000 lu-

dzi. W loży rządowej zasiadli: prez. Bierut, premier Cyrankiewicz, marsz. Półdeli M. Rola-Zymlerski, generałlica i szereg dostojników państwa.

Mecz odbywał się przy pięknej, słonecznej pogodzie. Zawodnicy polscy od pierwszej chwili nadali grę szybkie tempo i raz po raz

stwarzali pod bramką Czechów niebezpieczne sytuacje.

Bramki dla Polski zdobyli Cieslik, Gracz i Spudziński, dla Czechosłowacji Kozielec.

Publiczność przyjęła z niezwykłą entuzjazmem zwycięstwo piłkarzy polskich. Takiego entuzjazmu jak tego dnia od dawna już nie przeżyła Warszawa. W tramwajach i autobusach, na ulicach i placach nie mówiono o niczym innym jak tylko o zwycięstwie naszych piłkarzy.

Powszechny zachwyt wzbudził tenom... Janik. Niezawodny był Parpan, dobry Cieslik. Zwycięstwo reprezentacji polskiej pozwala nam spojrzeć z ufnością i optymizmem na naszą przyszłość sportową. Podnosimy się z bezwładu, dajemy o sobie znać, zwyciężamy wbrew ponurym przewidywaniom pesymistów.



Drużyna Czeska



Drużyna Polska



Bramkarz polski w akcji



Janik czuwa...



Fragment walki w polu



Groźna sytuacja



# "GŁOS LUDU"

CZYTA  
KAŻDY  
CZŁOWIEK  
PRACY

## "TRYBUNA WOLNOŚCI"

najpopularniejszy tygodnik społeczno-polityczny przynosi repertaż z kraju i zagranicy. Nakład 35.000 egzemplarzy.

## "CHŁOŃSKA DROGA"

tygodnik wsi polskiej, osiągnęła 250.000 egzemplarzy nakładu.

## "TRYBUNA ROBOTNICZA"

pismo dla mas pracujących, przekroczyła 500.000 nakładu dziennego.

## "Walka Młodych"

społeczno-polityczny tygodnik dla młodzieży drukuje interesującą powieść I. Ahramowa — Noweły pt. „Chłopiec z Salskich Stępów”.

## "PORADNIK OŚWIATOWY"

niezbędny dla każdego młodego działacza ukazuje się pierwszego każdego miesiąca.

## "KOBIEȚA"

przynosi dwa razy miesięcznie bezpłatnie dodatki: „Moje Dziecko” i „Kroki samy” (wykręje i wzory). Cena numeru objętości 24 stron 35 zł. „Kobieta” ukazuje się w każdy piątek.

## "SPORT"

przynosi najbardziej aktualne wiadomości z kraju i ze świata.

# WIELKA ANKIETA czytelników „Świata MŁODYCH"

Jednym z najpilniejszych zadań, jakie stoją przed rządem Polski Ludowej, jest upowszechnienie kultury, udostępnienie jej dobrodziejstw społeczeństwu.

Istotnym środkiem związanym mas z zagadnieniami kultury jest propaganda czytelnictwa. Książka tworzy bowiem rowego człowieka. Dostęp do książki, to zagadnienie rozrostu sieci bibliotecznej. Rozrost sieci bibliotecznej jest nową gałęzią z przyswojeniem długofalowego planu wydawniczego. A właśnie opracowanie takiego planu wymaga znajomości gustów publiczności czytającej.

Przyjmajmy otwarcie: gustów tych nie znamy. Wojna, która tak zasadniczo rozszerzyła grono czytelników książek, uniemożliwiła tym samym rezultaty przedwojennych badań w tej dziedzinie.

Aby choć w części wyjaśnić, jakie są upodobania dzisiejszej publiczności czytającej książki, rozpoczynamy ankietę czytelników pod hasłem:

### CO CZYTA MŁODZIEŻ?

Udział w ankiecie wziąć może, a nawet powinien każdy nasz czytelnik, bez względu na wiek, wykształcenie, czy miejsce zamieszkania. Zależy nam zwłaszcza na odpowiedziach czytelników ze środowisk, w których proces przywykania do książki dopiero się rozpoczął. Ci, właśnie czytelnicy nie mieli dotąd po większej części okazji do wyjawienia komunikatów swoich upodobań. Niechaj tedy chwytają za pióro i odpowiadają na nasze pytania. Ich wypowiedzi będą u nas uważnie przeczytane.

Ciekawe i charakterystyczne odpowiedzi podawać będziemy na łamach naszego pisma.

Niezależnie od tego, pomógłby osoby, nadsyłające najstarannie opracowane odpowiedzi, niezobowiązane zostanie 5 nagród, w łącznej wysokości 1000 zł, a mianowicie: JEDNA NA-GRODA 1000 zł, JEDNA NAGRODA — 200 zł, 1 TRYBUNAGRODY PO 1000 zł.

Każdy biorący udział w ankiecie udzielił musi odpowiedzi na 4 pytania wstępujące i zasadnicze.

### PYTANIA WSTĘPNE.

1. Imię i nazwisko, adres
2. Wiek, zawód, wykształcenie
3. Czy korzysta z biblioteki, jakiej, stale czy dorywczo?
4. Czy posiada własne książki i ile?

### PYTANIA ZASADNICZE

5. Wymień 5 ulubionych książek, uznanych za najlepsze
6. Wymień 5 książek, przeczytanych ostatnio
7. Podaj jaki rodzaj książek czytają najczęściej?
8. Podaj, ile książek miesięcznie się czyta?
9. Uzasadnij dotychczasowe.

Wyjaśnienia: 5) ulubione książki powinny być w ten sposób podane, by na pierwszym miejscu stała książka najlepsza; 6) książki przeczytane ostatnio należy tak uszereżować, by książka przeczytana ostatnio, lub jeszcze niekończąca, stała na pierwszym miejscu. Tu sama książka może, ale oczywiście nie musi figurować jednocześnie w rubryce 5) i 6); 7) to motywy są najcenniejsze odpowiedzi, np. książki podróżnicze, poezje, fachowe dzieła z zakresu rolnictwa, powieści z życia żołnierzy, książki popularno — naukowe na tematy techniczne itp.; 8) nie podawać cyfry wyrażającej jakiegoś wyjątkowego miesiąca, lecz rzeczywistą cyfrę przeciętną; 9) ta rubryka jest zapasową dla tych wszystkich, którzy pragną szerzej zająć się omówieniem jakiegokolwiek punktu ankiety.

Odpowiedzi należy przesyłać do redakcji „Świata Młodych”, Warszawa, Grzywny 8 z dopiskiem na kopercie „Ankieta Czytelników”, najpóźniej do dnia 1 czerwca.

Wszystkie czytelnicy proszeni są o jaknajszersze nawiązanie odpowiedzi, a także o zainicjowanie ankiety swych krewnych i znajomych, kolegów i krewnych.

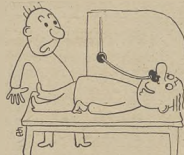
Redakcja.



— Dziś założę już panu koronę na ten żąb  
rys. J. Skonieczny



— Czy nie żechciałby pan powtórzyć tego, bo ja naprawdę nie zdążyłem wyłączyć aparatu.  
rys. J. Skonieczny



— O rety! Co ty robisz? — Podgrzewam swoją duszę, będę spokojnie pracował.  
rys. J. Skonieczny



— Doktor powiedział, że jeżeli, nie będę dbał o cebulki, to stracę włosy.  
rys. J. Skonieczny



— Ooo... szkoda że spożniłem się, musiał być piękny mecz.  
rys. J. Skonieczny



— „Czy to jest Urząd Stanu Cywilnego?”  
rys. Nasfeter Janusz

**JAK ROBI SIĘ ZDĄCIE**

Nasze aparaty, wszystkie jedno czy to tani „Box”, czy Leica – to przede wszystkim leonardowska camera obscura. (Często mówią się zamiast „camera obscura” „camera lucida”).

Camera obscura znaczy to po prostu „ciemny pokój”. Jeśli ktoś posiada jeszcze z dawnych, niedobrych lat aparaty, to może zauważyć, że w przelgu obrotu zmienił nas pokój camera obscura. Jeśli wybieramy się do tego słonecznego popołudnia, a za nami jest ciemny, chłodny dzień z drzewem, to gdy zapuścimy rolkę, a w rolce zrobimy dziurkę, promienie wpadające przez dziurkę dotrą do naszego filmu, a my zobaczymy na niej, odwrócone do góry nogami, wiernie odbicie krajobrazu z drzewem.



Otóż: każdy widziałby przedmiot wysyła promienie. Jak słońce. Słońce, rzecz jasna, wysyła promienie własne, krajozaby z drzewem zaś — odbija. Właśnie z tego powodu, że światło w postaci rzeczy. To nie widzimy drzewo w krajozaby, oznacza, że drzewo wysyła ku nam pewne ilości promieni. Przedmioty ciemne wysyłają mniej, jasne więcej; przedmioty w cieniu mniej, silnie oświetlone — więcej. Nie trzeba dodawać, że promienie takie rozchodzą się po liniach prostych, jak uderzona kula bilardowa. Wyobraźmy sobie, że jedną kulą

bilardowa jest promień wysyłany przez wierzchołek drzewa, drugą z promień, wysyłany przez podstawę. Promień wierzchołka pobiegnie prosto do góry, promień z podstawy dalej i osłodzi wreszcie na jakiejś tarasującej mu drogę ścianie. Podobnie promień podstawy. Zrozumiałe, że teraz, czemu wierzchołek wypadnie tu dołu, a podstawa u góry. Wyjaśniliśmy my pierwsze „dlaczego”.

Drzewo „ślaznego” będzie jeszcze  
wieloletnie, przetrwało już wiele  
tękawców, powędrowało wokół niego  
złaniał punkt o ciemności kul blasku  
reklamę 2 km. Wzórka kul blasku  
niezłoty, niebieski, czerwony, żółty,  
niezłoty, odbłyśnięcie światła  
możliwe było, aby wpaść do środka  
wieloletnie, przetrwało już wiele  
tękawców, powędrowało wokół niego  
złaniał punkt o ciemności kul blasku  
reklamę 2 km. Wzórka kul blasku  
niezłoty, niebieski, czerwony, żółty,  
niezłoty, odbłyśnięcie światła  
możliwe było, aby wpaść do środka  
wieloletnie, przetrwało już wiele  
tękawców, powędrowało wokół niego  
złaniał punkt o ciemności kul blasku  
reklamę 2 km. Wzórka kul blasku  
niezłoty, niebieski, czerwony, żółty,  
niezłoty, odbłyśnięcie światła  
możliwe było, aby wpaść do środka

**Emulsja światłoczuła daje negatyw i pozytyw**

Narazie przyjmijmy, że nasz aparat jest światłoczułym pudełkiem z otworami. Wiemy teraz, że o ile tylko otworek nie jest nieczysty, załany, to na przeciwniejszej ścianie naszego pudełka rysuje się dokładny obraz tego, co pudełko w danej chwili przesyła sobie pod obraz.

Przygotujmy sobie szybko, że sam wynalazek kamery obskury nie wystarczy do wynalazku fotografii. Dla pochwycenia i „zatrzymania” obrazu trzeba było czekać na wynalazek światłoczułej emulsji. Długo camera obscura + emulsja światłoczuła = fo-

(c. d. n.)

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

Red. A. NOWAKOWSKI

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 47 nagrody otrzymują:  
Zofia Kaczmarska — Myślbórz, Spoc.

tem" woj. szczecińskie - 5 książek  
(Panowa): "Towarzysze podróży"  
Ehrlich: "Istota fałszywno", Fiedler  
W sprawie granic wschodnich" No-  
cznicki: "Moje wspomnienia z ubie-  
gołego życia", Młnc: "Spółdzielczość  
w walce o wzrost produkcji rolnej".  
Złigniew Wałkiewicz - Sopot, ul.  
Malczewskiego 6c m. 1 - 5 książek  
(Barki): "Na wielkiej fall", Borow-  
ski: "Pewien żołnierz", Rudnicki:  
"Wielkanoc", Piórkowski: "Elektrow-  
nia walcząca", "Synowie ziemi ma-  
zowieckiej".

Jan Pstrasz — Wrocław, ul. Rzeźnicza 37/39 państw. ośrodek konf. nr 1 — 5 książek (Fuzicki: „Reportaże z podziemienia” Rej: „Wybór pism” Moller: „Mizantrop” Plechanow: „O roli jednostki w historii” „Od P. K. W. N. do Rządu Jedności Narodowej”).

Janusz Piewa — Świecie nad Wiśłą, ul. Kłasztorna 21 — 5 książek (Siedorowicz: „Meraton” „Biegi średnie” „Biegi długie” „Higiena sportu i pierwsza pomoc” „Narcyzystwo dla wszystkich”).

### Rozwiązanie zadań z nr 19

**ARYTMOGRAF OBRAZKOWY:** pieszczki, odmieniec, tygrys, „JEDNA Z NIEMCAMA PRZY GRANICACH POLSKI”, „DROGA DO KŁOZKA”, skwar, echa, edykt, efekt, Asnyk, ankra, tarna, metan, Bugia, rower, Morąg, Islam, koran pin — STEFAN ŻEROM KI”.

Dobre rozwinięcia z nr 4 nadesłało:  
Mieczysław Bielecki i Andrzej Działystok; mgr. Jaworski J.; Bielsko: Surówka W.; Chemza; Zahorowski C.; Czarnków: Matczyński J.; Częstochowa: Machczak M.; Dąbrowska: Jarząbek S.; Głowno: Zawiladź J., Gozdawa: Janek R.; Gorzów Wielkop.: Wojcik; Bajkalska M.; Brzezimiechowski A.; Jaworzno: Pręglar Z.; Jelśnia Górą: Wilczyński T.; Jedrze-

[illegible]

Nagrody otrzymują:

Józef Chosiowski — Puszczykowo, ul. Libelta 16, p-ta Puszczykowo, powiat Poznań — książkę J. Mortona „Inkluzowe wiano”

Edmund Świdzki — Łódź, ulica Abramowskiej 1 m. 3 — książkę E. Orzeszkowej „Cham”

Wacław Urban — Lublin, ul. Łęczyńska 16 m. 3 — książkę M. Gorzkiego „Matka”.



**POLSKA.** Jak się dowiadujemy, jeszcze w tym miesiącu ukazać się mają dwa nowe znaczki pamiąt-

Pierwszym będzie 15 złotowy, wydany na pamiątkę rocznicy powstania w Getcie Warszawskim.

Zbliżenie i przyjaźń z Czechosłowacją zadokumenowane będzie w filatelistyce. Minowicie ma się odbyć międzynarodowy bieg kolarski organizowany przez redakcję „Głosu Ludu” i „Pravda” Warszawa - Praga Czeska - Warszawa. Z okazji tej imprezy nasza poczta wydaje okolicznościowy znaczek a warian-  
(6) 13 zł.

**Polskie wydawnictwa filatelistyczne**

Do tej pory byliśmy upośledzeni pod względem rodzinnych wydawnictw. Z radością musimy zanotować, że dzięki inicjatywie Wielkopolskiego Klubu Filatelistów — ukazał się nr 1 miesięcznika „Filatelista Polski”

Następny numer ukazał się w czasie trwania Targów Poznańskich. W Łodzi ukazał się pierwszy po wojny album do znaczków polskich. Album ten, w efektownej oprawie płóciennej, na drzbach, zawiera karty (na dobrym papierze) z wydrukowanymi połamami na znaczki, przeznaczone na wszystkie znaczki pocztowe polskie od r. 1860 do chwili obecnej; uwzględnione też są znaczki plebiscytowe, okupacyjne i Litwy

Również w Łodzi drukuje się Katalog Znaczków Polskich na r. 1948, obejmujący wszystkie nasze wydania od r. 1860, z uwzględnieniem wszelkich odmian, błędów, prób itd. Powyższy katalog bogato ilustrowany, ukaże się na początku maja.

Czytelnicy mogą otrzymać bliższe dane o obu wydawnictwach w Redakcji naszego pisma, po załączeniu znaczka na odpowiedź.

**BELGIA.** Belgijczykom widocznie mało jest jeszcze amerykańskich dolarów, skoro wydali niedawno serię znaczków dla propagandy eksportu.

80 c. zielononiebieski (przemysł chemiczny), 1,35 frs. brunatnoczerwony (wyrób koronek flamandzkich), 1,15 frs. ceglasty (rolnictwo), 2,25 fr. zielononiebieski (sport w Antwerpiu), 3,15 fr. niebieski (przemysł tekstylny) i 6,30 fr. różowobiały (przemysł stalowy).

**BULGARIA.** Ukazały się tu nowe znaczki widokowe w czterech rodzajach przedstawiające: dyrekcję pocztową, Teatr Narodowy, parlament i rezydencję rządu. Seria składa się z 11 wartości od 50 c. do 20 lewów.

nej, oprawie płóciennnej, na frubach, zawiera karty (na dobrym papierze) z wydrukowanymi polami na znaczki, przeznaczone na wszystkie znaczki pocztowe polskie od r. 1860 do chwili obecnej; uwzględnione też są znaczki plebiscytowe, okupacyjne i Litwy

Kongres bułgarskich Związków Zawodowych upamiętniony został dwoma znaczkami 4 i 1. niebieskim z postacią robotnika ze szlindrem w ręku i znaczkiem lotn. 00 lew. brunatnopomarańczowym, przedstawiającym robotnika, trzy-

## LOGOGRYF KOŁOWY

Do powyższej figury wpisać 28 wyrazów o poniższym znaczeniu. Litery w oznaczonych kratkach, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie

Znaczenie wyrazów: 1) Karta geograficzna, 2) Kwiatostan zboża, 3) Tytuł książki, 4) Wzrost, 5) Wzrost, 6) Porażenie słoneczne, 7) Część składowa obiadu, 8) Związek, 9) Słowa, 10) Wyrażenie, 11) Wychowanie, uczeń, 12) Tkanka przezroczysta, 13) Drzewo iglaste, 14) Napój, 15) Mięso, 16) Dziwizwiec, hulać, 17) Gaz szlachetny, 18) Ostrze włóczni, 19) Przypisek, uwaga, 10) Kulki, 11) Głównie, 12) Linia okrągu poprzeczna, 13) Piak czaplowaty, 14) Skala

podwodna, 13) Krzesło monarsze, 20) Umowa, ugoda, 21) Zapora rzeczna  
22) Oboz tartarski, 23) Wicznia, spisa,  
24) Postawa, mina, 25) Piec zolona,

Wieloletni podziałki dróg leśniczek  
i sąsiad karkonoskich  
Tętno na brzośnie porażonych z od  
niepewnego kątów — 12 maja 19.

REDAGIJE: ZESPÓŁ                      ODRĄB: GRAFICZNY: 2

RO "WYDAJE: ROBOTY SPRÓDZ WYDAWN PRASA"

Konto P&amp;O -- Warszawa nr 1 -- 1374



